Nr. 64. Lwów — Sobota dnia 19 Marca. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Józefa Obl. | Wasyłya M. — Jutro: B 4 Środop. | N. 3 Post. Hł. 7 | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45 | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o 6 m 13, Zachód „ „ 6 „ 3 | Długość dnia g. 11 m. 50, Przybyło dnia od wczoraj 5 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 marca.

Na Szląsku pruskim ma powstać coś w rodzaju komisyi kolonizacyjnej, któraby tam wywłaszczała chłopów naszych, a osiedlała niemieckich. Podobno zażądał tego tamtejszy prezydent krajowy ks. Hatzfeld, przerażony ogromnym rozwojem polskości. Nie zbywa Prusakom na chęciach zgermanizowania Szląska choćby tak prędko jak się w teatrze zmieniają kulisy, ale pomimo całego zaślepienia rozumieją jednak, że to jest niesłychanie trudne. Pięciu wieków trzeba było na powleczenie Szląska pokostem germańskim a potem w ciągu lat kilkunastu pękła i pokruszyła się ta skorupa. To dowód, że w ludzie przywartym do ziemi, jak rdza do żelaza, jest moc nieskruszona, której nie złamie nawet potęga dzisiejszego państwa, poruszana wichrem nienawiści rasowej. Można na Szląsku utworzyć komisyę kolonizacyjną, ale co ona będzie kupowała, kiedy polski kmieć nie sprzeda swego zagonu? Tę trudność widzą Prusacy, lecz ona ich nie zraża. Główny hakatystów organ, *Deutsche Ztg.* powiada, że ponieważ cel jest wielki i święty, bo chodzi o istnienie narodu niemieckiego, przeto nie obracając się w granicach półśrodków, można będzie w ostateczności przymusowo wywłaszczać Polaków, a ich ziemię darmo rozdawać wysłużonym żołnierzom, którzy mają za sobą jakieś specyalne zasługi, naprzykład przebywali w Kiao-Czau. Junkierska *Kreuz Ztg.* pochwala ten projekt i radzi go przyjąć dla całej Wielkopolski, bo — powiada — „trzeba nareszcie zrozumieć, że się rozszerzyło pole walki: ze szlachtą polską walczyliśmy od roku 1830, z duchowieństwem od 1873, teraz musimy stoczyć bój z demokracyą polską. Ona to właśnie atakuje niemczyznę a jak jest zuchwała, dowodzi jej postępowy ruch na Szląsku“.

Jednak tej mobilizacyi teutońskiej może przeszkodzi wewnętrzna rozterka w obozie krzyżackim. Kartel liberałów z junkrami już pęka; banda zaczyna się kłócić o łupy. Od lat kilku trwał ów kartel, w którym liberałowie wysługiwali się junkrom, płacąc im we wszystkich kwestyach wewnętrznych za traktaty handlowe, zawarte przez Capriviego w r. 1891. Junkrzy przyjęli usługi liberałów, zdawało się, że zapomnieli o głośnym projekcie Kanitza i zwolna zdobywali utraconą pozycyę u dworu i w rządzie. Dziś znowu są potężni pierwsi, w pałacu królewskim, pierwsi w gabinecie, więc już liberałów nie potrzebują. Wydali tedy przed kilku dniami manifest przedwyborczy, w którym zalecają skupić się do walki z traktatami handlowymi, aby już ich nie odnowić w r. 1903-cim. Tą sprawą będzie się we właściwym czasie zajmował parlament, który powstanie z wyborów w maju i dlatego właśnie teraz pojawił się ów manifest. Podpisało go półtora tysiąca junkrów, a między nimi stary Bismark i syn jego Herbert, obaj znowu wpływowi na dworze i w rządzie. Według ich manifestu, traktaty handlowe są całkiem zbyteczne, o ile otwierają państwo niemieckie dla dowozu obcych produktów rolniczych, nierogacizny, drobiu, jaj, nabiału i t. d. Rzecz jasna, że gdyby się powiodła ta agrarna agitacya junkrów przeciw traktatom, to kupcy i przemysłowcy, stanowiący obóz liberalny, byliby zrujnowani, ponieważ obce państwa rolnicze, nie mogąc wywozić do Niemiec płodów ziemi, nie pozwoliłyby dowozić do siebie fabrykatów niemieckich. Wywóz niemiecki na wszystkie rynki w świecie wciąż rośnie i wartość jego w roku przeszłym wynosiła przeszło cztery miliardy marek. Pod tym względem Niemcy zajmują w Europie, po Anglii i Francyi, trzecie miejsce i rzecz prosta, muszą bronić tej pozycyi. Oczywiście, junkrowie nie dobiją się wszystkich swych żądań; traktaty będą odnowione, ale w nich mogą być poczynione zmiany na korzyść niemieckiego rolnictwa, a więc równocześnie na szkodę przemysłu, albowiem każde obce państwo tyle tylko przyzna państwu niemieckiemu, ile pod inną postacią samo od niego otrzyma. Jeżeliby tedy było podniesione cło na zboże rosyjskie, austryackie, amerykańskie i t. d. to jednocześnie fabrykaty niemieckie drożej opłacałyby swój wstęp do Rosyi, Austryi Ameryki i t. d. za czem poszłaby drożyzna żywności w Niemczech, a więc podrożenie robotnika fabrycznego przy zmniejszonych rozmiarach produkcyi w skutek utrudnionego wywozu. Nastąpiłoby nieuchronnie przesilenie ekonomiczne, które objęłoby nietylko fabryki, ale także koleje i flotę handlową, telegrafy, pocztę i giełdę: wszystko odczułoby zmniejszony ruch przemysłowy, niezmiernie wydatny, skoro jego roczny bilans wynosi przeszło 4 miliardy marek. Nic tedy dziwnego, że manifest agrarny junkrów podziałał na liberałów jak rozpalone żelazo. Zrozumieli oni po niewczasie, że się daremnie wysługiwali junkrom: nowe sto milionów marek już mają hakatyści, a powiększenie marynarki wojennej więcej jest potrzebne przemysłowcom liberalnym, niż junkierskim rolnikom. Zaczęły się tedy przygotowania do walki z agrarnym obozem o traktaty. Liberałowie także wydali teraz manifest, w którym powiadają, że gotowi są walczyć do upadłego w obronie taniego chleba. W gruncie rzeczy chodzi im o swe fabryki, o spekulacye, o giełdę, ale prawda, że wszystko to jest w związku z taniością chleba. Dlatego właśnie nastąpiło pewne zbliżenie między liberałami a ich przeciwnikami postępowcami, wolnomyślnem zjednoczeniem i socyalistami. Z tych stronnictw może się utworzy inny kartel, niż dotychczasowy liberalno-junkierski, a rzecz jasna, że oddziała to i na polityczne sprawy, ponieważ zawierając przymierze z postępowcami, będą musieli liberałowie przyjąć część ich programu. Trudno osądzić, czy przyniesie to jakąkolwiek korzyść Polakom, ale to pewna, że stracić oni nie mogą na tem, iż się rozbije obóz najzaciętszych ich wrogów.

W Konstantynopolu przystąpiono do ostatecznego załatwienia sprawy kreteńskiej, którą niejako ożywił i popchnął zamach na króla greckiego. Siostra cesarza Wilhelma, a następczyni tronu greckiego, napisała do brata list, że opozycya mocarstw trójprzymierzowych przeciw kandydaturze ks. Jerzego będzie miała ten niezawodny skutek, iż dynastya grecka będzie musiała ustąpić, bo wprawdzie po zamachu opinia publiczna zbliżyła się do króla, ale jest to zwrot chwilowy: naród znowu odwróci się od dynastyi, która swymi stosunkami nie dlań uczynić nie może. Podobno także królowa duńska, wielce poważana przez monarchów, pisała do nich w tej sprawie. Skutkiem tej wymiany listów, był zwrot w zapatrywaniach na kandydaturę księcia Jerzego. Utrzymują, że Cesarz Franciszek Józef i król Humbert osobiście napisali do cesarza rosyjskiego, iż się zgadzają na kandydaturę ks. Jerzego. Czy tak było, czy inaczej, w każdym razie jest faktem, że ambasador rosyjski w Konstantynopolu powtórnie zalecił sułtanowi zamianować ks. Jerzego hegemonem Krety, a przedstawiciele sześciu wielkich mocarstw poparli ten wniosek, jednocześnie zaś uchwalili, że Rosya, Francya i Anglia wspólnemi siłami uspokoją i zorganizują wyspę. Zaraz potem wojsko niemieckie opuściło Kretę, co zapewne niebawem uczynią inne załogi, nienależące do owych trzech „opiekuńczych mocarstw“. Sułtan jeszcze opiera się kandydaturze ks. Jerzego, ale jak się zdaje jest to obrona już straconego posterunku.

Dość dużo mówią w Europie o niesnaskach między dworami bawarskim a pruskim. Opowiadano o nich już dawno, podając za przyczynę fakt, iż Bawarya nie chce zrzec się własnego sądownictwa wojskowego na rzecz ogólno-niemieckiego, które powiększy przewagę Prus w Rzeszy niemieckiej. Niesnaski coraz się pogłębiały, sądzono jednak, że teraz będą usunięte. Książę-regent bawarski kazał wyrzeźbić i postawić w Walhalli w Regensburgu popiersie cesarza Wilhelma I, a na uroczyste odsłonięcie tego pomnika w przyszły wtorek zaprosił cesarza Wilhelma II. Przypuszczano tedy, że się ci monarchowie spotkają i pogodzą. Tymczasem cesarz Wilhelm oświadczył, że nie może przybyć do Regensburga, bo pojedzie do Hamburga, aby stamtąd zrobić morską wycieczkę na nowym okręcie Północno-niemieckiego Lloyda. Okręt ów mógłby wybornie zaczekać dni kilka, więc ta odmowa cesarza Wilhelma jest tylko objawem jego irytacyi na dwór bawarski. Partykularyzm niemiecki, wybuchający przy lada sposobności, zapisuje ten fakt do swoich zysków, albowiem opinia bawarska żywo odczuła przykrość, wyrządzoną księciu regentowi.

Prawo mniejszości.

Piszą nam z Wiednia, 17 marca:

Znany profesor wszechnicy heidelberskiej Jerzy Jelinek, rodowity Austryak, wczoraj na posiedzeniu tutejszego Towarzystwa prawniczego, wygłosił ciekawy wykład: „O prawie mniejszości“. Tem prawem zawsze zajmowały się wyższe umysły. Wszechwładzę większości uroczyście potępił Schiller słowami, które włożył w usta księcia Sapiehy (w fragmencie „Demetrius“):

„Was ist die Mehrheit? Mehrheit ist der Unsinn! Verstand ist stets bei Wen'gen nur gewesen“.

Świeżo w głośnem dziele niemieckiem „Rembrandt als Erzieher“ czytaliśmy równie bezwzględny aforyzm: „Die grössten u. rühmlichsten Siege der Welt sind immer von Minderheiten erfochten worden“. P. Jelinek nie odkrył więc zupełnie nowego pola dyskusyi polityczno-filozoficznej, poruszając kwestyę prawa mniejszości.

Słusznie prof. J. w demokratycznej niwelacyi, opartej na sztucznej, rzekomej równości i równorzędności osobników, dopatruje się głównej przyczyny zaostrzenia bezwzględnego panowania większości nad mniejszością. Słusznie też dowodzi, że w parlamentarnem życiu zasada bezwzględnego prawa większości może być zastosowaną tylko tam, gdzie walczą stronnictwa polityczne, a więc konserwatywne z liberalnemi albo radykalnemi. Takie stronnictwa ulegają liczebnym zmianom, a więc z mniejszości mogą się z czasem zmienić na większość.

Natomiast nie można bezwzględnie zastósować prawa większości do stronnictw (obozów) religijnych lub narodowych, które nie ulegają takim zmianom. Bo np. liberał może się łatwo zamienić w konserwatystę, albo vice versa, ale katolik nie może się zamienić w protestanta lub schizmatyka, ani np. Polak w Niemca lub Rosyanina. Dlatego wobec stronnictw religijnych lub narodowościowych absolutne prawo większości staje się rzeczywiście brutalnem bezprawiem, i trzeba obmyśleć środki zapobieżenia takiemu bezprawiu. W dawnych sejmach niemieckich, po wojnie 30-letniej, powstały osobne kurye katolickich i potestanckich posłów. W Austryi będzie trzeba z czasem utworzyć kurye narodowościowe.

W tem można się łatwo zgodzić z p. Jellinkiem. Przenosząc jego wywody z zakresu teoryi na bieżące kwestye, niepodobna jednak dopatrzyć się w nich usprawiedliwienia zeszłorocznej obstrukcyi lub zachęty do jej ponowienia. Bo mniejszość nie składa się w Izbie austryackiej wyłącznie z Niemców, skoro na jej czele maszerowali socyaliści — stronnictwo bez narodowości, złożone zresztą przeważnie z posłów nie-niemieckich. Z drugiej strony większość obejmowała znaczny zastęp posłów niemieckich. Obstrukcya więc nie była w roku zeszłym i nie byłaby teraz uprawnioną obroną mniejszości narodowej przeciwko większości inno-plemiennej, lecz była i byłaby zamachem pewnej radykalnej politycznej mniejszości (prawda, że przeważnie niemieckiej) przeciwko innej, politycznej większości. W każdym jednak razie właśnie dziś ten wykład, z politycznych względów, trzeba nazwać niewczesnym, bo radykalne żywioły wyzyskują go tak samo, jak wyrok sądu 8-go cyrkułu w sprawie policyanta Glassa.

Sytuacya.

Komitet wykonawczy prawicy zastanawiał się wczoraj nad kwestyą, kto ma przewodniczyć na pierwszem posiedzeniu Rady państwa z tytułu starszeństwa. Najstarszymi wiekiem posłami są: p. Zurkan, grecko-oryentalny radzca konsystoryalny z Czerniowiec i p. Proskowetz. Przedostatnią secyę zagaił p. Proskowetz, ostatnią p. Zurkan. Wobec tego, że p. Zurkan jest o kilka miesięcy starszy od p. Proskowetza, postanowiono jemu powierzyć zagajenie sesyi i udano się do marszałka Sejmu bukowińskiego Lupula telegraficznie z zapytaniem, czy p. Zurkan przybędzie w poniedziałek do Wiednia i czy zechce objąć przewodnictwo. Następnie zawiadomił p. Jaworski zebranych, że zakomunikował opozycyi decyzyę odstąpienia jej jednego miejsca w prezydyum, lecz nie dano mu żadnej stanowczej odpowiedzi, czy propozycya ta zostaje przyjętą czy nie. Ostateczna decyzya zapadnie jutro na posiedzeniu wszystkich klubów opozycyjnych. Dziś odbędzie się wspólna konferencya komisyi parlamentarnych wszystkich klubów, wchodzących w skład prawicy. Omawiane będą na niej żądania, stawiane przez opozycyę. Przedewszystkiem żąda ona, aby lex Falkenhayna w stanowczej formie uznana została za nieistniejącą, w drugim rzędzie zaś, ażeby w nowem prezydyum nie zasiadał żaden członek dawnego. Co do lex Falkenhayn, zgodzono się na to, aby uznać, iż skutkiem zamknięcia sesyi i spadnięcia z porządku dziennego wniosku p. Jaworskiego o zmianę regulaminu, ustawa ta sama przez się przestała obowiązywać. Sprawy wyboru prezydyum jeszcze nie rozstrzygnięto. Postanowiono, że większość będzie wprawdzie pod każdym względem broniła swego zasadniczego stanowiska, ale o ile możności okazywać będzie jak największą uprzejmość dla opozycyi.

Prezes gabinetu hr. Thun rozpoczął rokowania z antysemitami i konferował wczoraj z ks. Liechtensteinem. Po tej konferencyi zwołano plenarne posiedzenie stronnictwa antysemickiego, któremu przewodniczył dr. Lueger. Uchwalono na niem wytrwać w solidarności z innemi stronnictwami niemieckiemi w sprawach narodowych i wyrażono nadzieję, że także inne stronnictwa opozycyjne nie złamią tej solidarności. Co do ugody z Węgrami, postanowiono popierać tylko sprawiedliwą ugodę, a jak najostrzej zwalczać niesprawiedliwą.

Pewne światło na przyszłe stanowisko niemieckiego stronnictwa postępowego rzuca wczorajsze przemówienie wicemarszałka Sejmu czeskiego Lipperta na posiedzeniu związku niemieckiego w Pradze. Rzekł on, że jakkolwiek nowe rozporządzenia językowe mają pewne zalety, mimo to jednak nie są one możliwe do przyjęcia dla narodu niemieckiego. Nie ma się atoli co dziwić reprezentantom narodu niemieckiego w Radzie państwa, że jakkolwiek chcą wytrwać w zwartej opozycyi, wszelako nie mogą się zdecydować co do użycia odpowiednich środków. Nie każdy środek bowiem w każdej porze prowadzi do celu. Trudniejszej sytuacyi, jak obecna, nie było jeszcze może w dziejach wewnętrznych Austryi. Kwestya językowa nie jest jedyną wielką kwestyą, która potrzebuje rozwiązania. W tak ważnej chwili wszelkie małostkowe, osobiste względy, należy usunąć na bok, a posłowie powinni mieć wzgląd tylko na przyszłość i na interesa narodu niemieckiego. Zgromadzenie przyjęło oklaskami to oświadczenie i uchwaliło rezolucyę, w której wyrażono przekonanie, że nowe rozporządzenia językowe nie tworzą odpowiedniej podstawy do przywrócenia zadowalniających stosunków i że należy koniecznie doprowadzić do skutku narodowe odgraniczenie powiatów i uregulowanie kwestyi językowej w drodze ustawodawczej.

Korespondencye.

Warszawa 15 marca.

Najważniejszym obecnie wypadkiem jest powrót ks. Imeretyńskiego, który przybył tutaj z Petersburga dnia 11 b. m. Przyjęcia urzędowego nie było, mimoto zebrało się na dworcu grono naczelników władz wojskowych i cywilnych i kilku reprezentantów prasy warszawskiej. Książę Imeretyński przywitawszy się z obecnymi, nadmienił, że nie spodziewał się tak długo bawić w Petersburgu, musiał to jednak uczynić, bo miał bardzo dużo spraw do załatwienia, ale nie stracił czasu i zadowolonym jest ze swego pobytu w Petersburgu.

Do rezultatów pracy ks. Imeretyńskiego należy w pierwszej linii usunięcie kilku osobistości wrogich reformom wprowadzanym przezeń kolejno w Królestwie. Na pierwszem miejscu stoi przeniesienie dotychczasowego prawosławnego arcybiskupa chełmsko-warszawskiego Flawiana, na egzarchę Gruzyi. Flawian uchodził za duszę opozycyi przeciwko rządom ks. Imeretyńskiego, wychodzącej z prawosławnych sfer kościelnych, i jego inicyatywie przypisują ów list włościan terespolskich do *Mosk. Wiedom.*, skarżący się na rzekomy ucisk prawosławia w Królestwie Polskiem. Nominacyę tego dygnitarza prawosławnego na egzarchę Gruzyi uważać należy za rodzaj degradacyi czy wygnania. Przytem i towarzyszący tej nominacyi reskrypt cesarski, uwydatniający zasługi, położone przez Flawiana około prawosławia w Chinach, stanowi pośrednio wprawdzie, ale dość wyraźne potępienie jego działalności w Królestwie Polskiem. Drugie zwycięstwo ks. Imeretyńskiego w walce z frondą urzędniczą stanowi przeniesienie naczelnika sztabu warszawskiego okręgu wojennego, je-

---

W krainie złota.

Tyle się mówi o Eldoradzie północy, o tajemniczem, złotodajnem Klondyke, dokąd biegną dziś miliony ludzi za gwiazdą szczęścia — za złotem, a przecież mało komu wiadomo, kto pierwszy odkrył tę Kalifornię arktyczną, kto pierwszy rozniósł wieść po świecie, że tam w rzekach i w ziemi spoczywają skarby tak wielkie, jakich oko ludzkie dotychczas nie widziało.

Otóż w lipcu, jeszcze w roku 1896 trzech myśliwych: Robert Henderson, Franciszek Suanson i Munson odkryli w małym strumyku, zwanym Gold Bottom (odnodze rzeki Hunker, wpadającej do Klondyke), trochę złota w piasku przy czerpaniu wody. Były to ziarna maleńkie, wartości trzech franków, a ponieważ takie zdobycze drobne zdarzały się często w tych stronach, nie przywiązywali wagi do odkrycia swego. W kilka dni później spotkali jednak starego poszukiwacza złota, nazwiskiem Cormak, który w towarzystwie kilku Indyan łowił ryby w Yukonie. W gawędzie potrącono o złoto, a Cormak, który już przez lat 20 napróżno szukał zdobyczy w okolicach arktycznych, dowiedziawszy się o ziarnkach znalezionych przez myśliwych, natychmiast wezwał przygodnych znajomych, aby z nim razem powrócili na miejsce odkrycia. Szukano długo — nie znaleziono niczego. Posunięto się zatem dalej ku Yukonowi, a dotarłszy do rzeki Bonanza, przepłukano kilka wiader piasku. Pierwsze płukania wydały złota za 73 franków. Nazajutrz zaczęto głębiej kopać za skarbami, rozkrawszy ziemię zmarzniętą. W przeciągu tygodnia wydobyto za 6.000 franków złota. Nareszcie po dwudziestu latach nędzy, zawodów i cierpień w ciemnościach podbiegunowych znalazł Cormak Eldorado!

Ponieważ jednak złotem nie można było nakarmić pustego żołądka, udał się Cormak do portu Mile po zapasy żywności i tam opowiedział o cudownem odkryciu. Słuchając o tem, jedni uśmiechali się złośliwie, inni pobłażliwie, ale nikt nie dawał temu wiary. Nic dziwnego. Tyle się w życiu nasłuchali podobnych opowiadań, które zawsze okazały się nieprawdziwemi. Zaopatrzywszy się w żywność, wrócił Cormak do krainy złota, ale przedtem wysłał do przyjaciela swego, nazwiskiem Casey, list, w którym go zachęcał, aby wszystko porzucił a przybywał do niego, gdyż znalazł skarby, jakich dotychczas ludzkie oko nie widziało.

P. Casey przybył natychmiast, a z nim razem młody fermer kalifornijski Clarence Berry wraz z świeżo zaślubioną małżonką, pierwszą białą kobietą, której stopa dotknęła tych lodowych krain. Dziś pani Berry jest żoną milionera i buduje pałac wspaniały w San Francisco.

Wspólnemi siłami rozpoczęła gromadka śmiałych awanturników walkę z zazdrosną ziemią, która na straży swych bogactw postawiła wampiry głodu i mrozu. Wkrótce napłynęło kilka tysięcy kopaczy. Ciężki był trud, lecz rezultat wspaniały. W przeciągu jednego miesiąca, każdy z poszukiwaczy zdobył za 100.000—300.000 franków złota. Wieść o milionach biegła piorunem. Zimna samotnia zapełniać się zaczęła tłumami ludzi. Setki marły w drodze, lecz droga zasłana trupami nie wstrzymywała nikogo. Szał ludzi ogarnął. Biegli na oślep, bez środków do życia i padali z głodu nie ujrzawszy tajemniczego Eldorada. Rząd amerykański ogłaszał ostrzeżenia, pisma zaklinały czytelników, by nikt bez całorocznych zapasów nie pędził na północ, — napróżno! Demon złota opętał tłumy. Nie można było powstrzymać tej fali. Płynęła ona ze wszystkich stron i rosła, rosła bez końca. Po roku wrócili pierwsi poszukiwacze złota do San Francisco. Berry przywiózł okrągły milion, Rhodes 650.000, inni po pięćkroć, po czterykroć. Opowiadania tych autentycznych świadków zaostrzyły apetyt, ale zarazem dostarczyły wskazówek praktycznych o warunkach pracy, bytu, klimatu. Rozpoczęła się prawidłowsza organizacya ruchu. Zawiązały się stowarzyszenia, rząd uchwalił środki bezpieczeństwa, rozwinął się eksport artykułów spożywczych do Alaski. Dziś tam powstały już setki sklepów i hoteli. A fala rośnie i rośnie. Po trzech, czterech latach wyczerpią się wierzchnie pokłady, wyczerpią się bogactwa, które każdy przy pomocy łopaty i wiadra zdobywać może. Wkrótce trzeba będzie pomyśleć o prawidłowem górnictwie, o maszynach i dynamicie. Główne skarby spoczywają w głębiach gór skalistych, gdzie podobno już żyły złota odkryto.

* * *

Osadnicy ze „złotych pól Klondyke“ wiodą obecnie żywot ciężki, ale spokojny. Tak przynajmniej zapewniają korespondencye, zamieszczane w czasopismach angielskich. Opisy o hulankach, awanturach, rozbojach i t. p. kursujące w gazetach niemieckich, są podobno wytworem wyobraźni ludzi, chcących szkodzić dobrej sławie, jaką się cieszy rasa anglo amerykańska, dostarczająca głównego kontyngensu osadników, szukających szczęścia nad brzegami Yukonu; są to przeważnie pracownicy nieustraszeni ze sfery tych, którzy chcą koniecznie coś zarobić, gdyż przystąpili do pracy z pewnymi środkami, stanowiącymi nieraz całe ich mienie. Bo nieprawdą jest, jakoby nad Yukon biegli ludzie nie mający nic do stracenia. Jeżeli nawet byli tacy, to zginęli w drodze lub zaraz po przybyciu na miejsce.

Utrzymanie porządku w okręgach złotodajnych należy do oddziału policyi konnej kanadyjskiej, ochraniającej bezpieczeństwo publiczne na olbrzymich terytoryach Ameryki angielskiej. Działalność tej policyi jest wyższą nad wszelkie pochwały. Jeżeli sceny gwałtów, rabunków i morderstw, tak powszechne przy odkryciu złota w Kalifornii w latach 1849 i 1850 ym, nie powtórzyły się w okręgu Klondyke, stało się to przedewszystkiem dzięki czynności i poświęceniu owych 65 agentów konnych, wysłanych w te strony przez gubernatora Kanady.

Agent taki dostaje 5 franków dziennie. Wobec drożyzny, panującej w Klondyke, gdzie po 2—3 fr. płaci się za funt chleba i gdzie przeciętny robotnik zarabia po 75 franków dziennie — owo wynagrodzenie agenta policyi jest poprostu śmiesznie małe. Dziwić się trzeba doprawdy, że nie porzucili swego zajęcia i, zacząwszy od kapitana, a skończywszy na szeregowcach, nie pozłazili z koni, aby chwycić za oskard górnika. Sumienne wypełnianie obowiązków przez tę garstkę ludzi śmiało może być zaliczone do czynów bohaterskich, przed któremi schyla się głowę.

* * *

Bogactwa Alaski są podobno olbrzymie. Kraina ta, pomimo niezwykle ostrego klimatu, zwłaszcza w tych stronach, gdzie złoto się znajduje, ma świetną przyszłość przed sobą. Z każdym rokiem napływają tam tysiące osadników, gdyż, jak się okazuje, nietylko nad brzegami rzeki Klondyke znajduje się żółty kruszec, ale i nad innemi rzekami i strumieniami. Ubiegłego lata odkryto bogate pokłady nad Bonanza Creek („creek“ znaczy strumień), Eldorado Creek, Horse Shoe Creek, Stewart River i Sulphur Creek.

W okolicy ostatniego z wymienionych strumieni złoto znajduje się w tak wielkiej obfitości, iż jedna płuczka kamienia, rozbitego z wierzchniej warstwy ziemi, daje 45—50 dolarów, gdy tymczasem badania wskazują, że złoto znajduje się w tych stronach dopiero w głębokości 15—40 stóp pod powierzchnią. Z tej warstwy otrzymuje się z jednej płuczki przeciętnie złota za 250 dolarów. Są jednak szczęśliwcy, którzy natrafiają na obfitszy „połów“. Dotychczas „najlepsza“ płuczka dała jednemu z poszukiwaczy złota za jednym razem za 750 dolarów.

Złoto, wydobywane dotychczas w Alasce, znajduje się w drobnych grudkach. Większe sztuki są bardzo rzadkie. Największą znalazł Niemiec, Konrad Dahl, w Franklin Gulch („gulch“ oznacza wyrwę, wyrobioną przez wodę); bryła jego, kształtu podługowatego, w jednym końcu cieńsza, miała 5 cali długości a 3 szerokości, w grubszym końcu miała przeszło cal grubości, ważyła 30 uncyi; przetopiona w mennicy San Francisko oszacowaną została na 491 dolarów. Ładny „połów“!

* * *

Słówko jeszcze o stolicy tego nowego *Eldorado.* Wyrosła ona, jak grzyb po deszczu, powołana do życia konieczną potrzebą. Miano jej — Dawson-City. „Miasto Dawson“, jeżeli można je „miastem“ nazywać, składa się z dwóch lub trzech sklepów, kilku golarni, sześciu pralni, z jednego tuzina hoteli i mnóstwa, ale to mnóstwa szynków, „salonów do tańca“, „do zabaw“ i t. p. Są i dwa kościoły wystawione przez sekciarzy amerykańskich, bo ci i w Klondyke znaleść się musieli. Wprawdzie kościoły owe nie zawsze stoją pustką, ale za to szynkownie i sala zabaw są zawsze pełne.

Dziwne miasto i dziwni jego mieszkańcy. Domy stawiają z bali nieociosanych, a szpary między niemi wypełniają mchem i gliną. Zewnątrz, na wysokość dwóch metrów, każdy taki dom obsypany jest grubym wałem z ziemi, a to celem zabezpieczenia mieszkańców przed mrozem. Nie wiele to pomaga, choć wewnątrz wciąż ogień się pali, temperatura rzadko wznosi się ponad 2—3 stopni powyżej zera. Nic dziwnego: na dworze mróz dochodzi 40 stopni.

nerała Puzyrewskiego, na jenerał-gubernatora nowo utworzonego środkowo-azyatyckiego jenerał-gubernatorstwa. Nominacya ta stanowi niewątpliwy awans, niemniej przeto ks. Imeretyński pozbędzie się przez przeniesienie jenerała Puzyrewskiego do środkowej Azyi jednego z najwybitniejszych i najgorliwszych przeciwników polityki pojednawczej w Królestwie Polskiem. Dymisyę otrzymał też naczelnik warszawskiego biura pocztowego Szumskij.

Z szeregu ważniejszych spraw, które były przedmiotem starań ks. Imeretyńskiego w Petersburgu, dwie przedewszystkiem zasługują na uwagę. Pierwsza z nich natury ekonomicznej, dotyczy kolei warszawsko-kaliskiej. Dotąd nie budowano tej kolei, gdyż wszystkie linie kolejowe od lewego brzegu Wisły do granicy pruskiej uważano za strategicznie szkodliwe. Wobec tego względu upadały względy ekonomiczne Królestwa, gdyż o nie nie chodziło nigdy sferom rządzącym. Otóż właśnie pod tym względem nastąpiła już od hr. Szuwałowa, a jeszcze bardziej od czasu objęcia rządów tutejszych przez ks. Imeretyńskiego, gruntowna zmiana. Książę pragnie szczerze pracować w interesie kraju, którym zawiaduje, a w takich warunkach i stosunki ekonomiczne muszą znaleźć uwzględnienie. Przekonaliśmy się już o tem po łatwości otrzymania koncesyi na różne przedsiębiorstwa, które za czasów Hurki albo wymagały kilkakrotnych starań w Petersburgu, albo bardzo grubych łapówek, najczęściej zaś jednego i drugiego. Obecnie zmieniło się to gruntownie. Pozwolenia na przedsiębiorstwa natury ekonomicznej są udzielane jedynie po rozpatrzeniu gwarancyi, jaką dają, i na decyzye ostateczne wcale długo czekać i łapówkami się za nie opłacać nie potrzeba. Dzięki takim poglądom, zgodniejszym z interesami kraju, a więc pośrednio i państwa, doczekamy się zapewne połączenia kolei nadwiślańskiej z kolejami galicyjskiemi i kolei do Kalisza, a następnie zapewne także innych połączeń kolejowych w kaliskiej gubernii, która, jakkolwiek w całem państwie najbardziej na zachód jest wysuniętą, dotychczas nie miała żadnej kolei.

Drugą sprawą poruszoną przez ks. Imeretyńskiego w Petersburgu jest założenie szkół handlowych w Warszawie i w Łodzi. Kwestya ta była zawsze kwestyą niesłychanej wagi a od roku stanęła w szeregu spraw najaktualniejszych.

W roku zeszłym wystąpiły korporacye handlowe w Warszawie i w Łodzi z projektami założenia szkół handlowych w tych miastach. W rozkładzie nauk pomieszczono oczywiście także naukę języka polskiego, jako niewątpliwie przyszłym handlarzom tutejszym w życiu praktycznem najpotrzebniejszego. Minister skarbu zgodził się na projekta i miał zamiar zatwierdzić je, gdy tymczasem z tutejszych sfer czynowniczych podniósł się głos domagający się, aby korporacye handlowe Warszawy i Łodzi zrzekły się dla rady opiekuńczej prawa mianowania dyrektora i inspektora szkół i wykładów języka polskiego. Łatwo zrozumieć, że interesanci w takich warunkach woleli wcale nie zakładać szkół, mianowicie, gdy zdawało się, iż po słowach, wyrzeczonych przez cesarza Mikołaja II w Łazienkach do deputacyi obywatelskiej, czyli do t. zw. komitetu, zakończy się polityka, oparta wyłącznie na braku zaufania do ludności miejscowej. Obecnie dzięki zabiegom ks. Imeretyńskiego w Petersburgu jest podobno nadzieja, że projekt założenia szkół handlowych w Warszawie i Łodzi nadal na trudności nie trafi, że główne szkopuły zostały usunięte, tak iż wymienione szkoły handlowe zapewne z początkiem przyszłego roku szkolnego będą mogły być otwarte.

Ludność tutejsza i prasa uskarża się coraz głośniej na brak szkół w Warszawie. Według *Dniewnika Warszawskiego* z pomiędzy kandydatów do szkół miejskich tylko 25 procent znajduje pomieszczenie, zaś 75 procent dla braku miejsca trzeba oddalać. Dzieci w wieku od lat 8 do 14, stanowią co najmniej 10 procent, a więc z chrześcijańskiej ludności, dochodzącej w Warszawie do pół miliona, przynajmniej 45.000 dzieci powinno w szkołach znaleźć pomieszczenie, a znajduje ich 10—12.000, zaś do 30.000 wałęsa się bez nauki.

Aby potrzebie tej zapobiedz, w przyszłym roku w Warszawie mają być otwarte trzy szkoły miejskie, jedna czteroklasowa i dwie trzyklasowe z kursami rzemieślniczymi. Potrzeba na to 13.550 rubli, a prezydent miasta p. Bibikow wyraził nadzieję, iż zdoła sumę tę przeznaczyć na wzmiankowany cel z funduszów miejskich. Okropny stan szkół, to rezultat 17-letniej działalności Apuchtina. Wymienione trzy nowe szkoły, to tylko kropla w morzu wobec istniejących potrzeb, ale przyznajmy, że jakiś postęp. Gruntownie temu złemu chyba dopiero zdoła zaradzić samorząd miejski. Powiadają, że sprawa samorządu w zasadzie zadecydowana, ale do praktycznego rezultatu, to jest do wprowadzenia samorządu w życie, jeszcze zapewne niemało czasu upłynie. W Petersburgu i dziś jeszcze umieją sprawy nasze odwlekać, pewno zawsze jeszcze coś poprawiać wypadnie, bo choć cesarz ma do nas zaufanie, czynownicy go nie mają.

Jak więc widać, wszystko tu u nas zwolna, ale stale zmierza ku lepszemu. Jeżeli tu i ówdzie trafi się dyssonans w tej pojednawczej harmonii, to jest on zawsze raczej chwilowym wynikiem warunków społecznych znajdujących się w fazie przemiany, niż aktem złej woli ks. Imeretyńskiego. Za wielką zbrodnię poczytują gorętsi ks. Imeretyńskiemu to, że wydał rozkaz cenzurze, aby nie dopuszczała w pismach tutejszych jakichkolwiek wzmianek, tyczących się rocznicy Mickiewicza. Aby jednak ocenić należycie tę sprawę, należy się przypatrzeć i drugiej stronie medalu. Otóż z imieniem wielkiego naszego wieszcza zaczęto się już dopuszczać formalnych nadużyć. Pół biedy jeszcze, że każde codzienne, tygodniowe i miesięczne pismo w każdym niemal numerze zamieszczało mniej lub więcej obszerne rozprawy lub wzmianki o Mickiewiczu. Ale na przedmiot ten rzuciła się także skwapliwie wszelkiego rodzaju spekulacya; zaczęto więc wyrabiać i wystawiać w oknach fotografie, medale, a nawet krawaty i szelki Mickiewicza. Z obawy więc, aby obrabiana w ten sposób bezustannie opinia publiczna nie straciła równowagi i ludność warszawska nie dopuściła się podczas uroczystości odsłonięcia pomnika jakichkolwiek manifestacyj, ks. Imeretyński wydał odnośny zakaz.

Tymi dniami święcił arcybiskup warszawski, ks. Wincenty Popiel, 15tą rocznicę objęcia archidyecezyi warszawskiej i trzydziestopięciolecie piastowania godności biskupiej. Ze wszystkich stron otrzymuje czcigodny arcypasterz powinszowania od przedstawicieli katolickiego społeczeństwa polskiego.

Chory od kilku miesięcy autor znakomitych monologów, Klemens Junosza, znajduje się w opłakanem położeniu materyalnem. Według orzeczenia lekarzy chorobę sprowadziło przepracowanie. Aby wspomódz chorego i niezdolnego do pracy autora wydali liczni wielbiciele p. Junoszy własnym nakładem najlepszą z jego powiastek p. t. „Fałszywa kuropatwa“, a dochód z rozsprzedaży przeznaczyli na wspomożenie biednego autora.

Polscy artyści-malarze odnieśli walne zwycięstwo na wszystkich wystawach rosyjskich tego sezonu: Siemiradzki w Akademii nauk, Brandt i W. Kotarbiński w Akademii sztuk pięknych. Polskie obrazy stały się przynętą dla wystaw rosyjskich. Teatr polski w Petersburgu pod dyrekcyą p. Michała Wołowskiego rozpoczął szereg przedstawień „Towarzyszem pancernym“. Według zapewnień tamtejszej prasy przedstawienia polskie w Petersburgu mają zapewnione powodzenie.

Co i o czem piszą.

Nowa Reforma zabrała jeszcze raz głos w sprawie wyroku, wydanego na uczniów szkoły czernichowskiej. Przedewszystkiem uważa za rzecz wielce niewłaściwą to, iż orzeczenie dyscyplinarne o uczniach tej szkoły wydało nie grono nauczycielskie wraz z dyrektorem, ale kuratorya z przybraniem dyrektora i profesora Wojciechowskiego. Można bowiem być bardzo gorliwym i zręcznym urzędnikiem, można być zdolnym profesorem uniwersytetu i dobrym gospodarzem wiejskim, a przecież nie być kompetentnym do rozstrzygania w kwestyach pedagogicznych. To, co wobec kodeksu uchodzi za zbrodnię lub za przewinienie podpadające pod przepisy administracyjne, zupełnie inaczej może się przedstawiać zawodowemu pedagogowi na tle psychologicznych momentów, wobec właściwości i temperamentu młodzieńczego wieku. Szkoła czernichowska nie umiała utrzymać rygoru wśród młodzieży, więc kuratorya chciała go wprowadzić w ten sposób, że szkołę rozbiła.

Następnie podnosi *Nowa Reforma* poważne wątpliwości przeciw legalności wyroku.

„Dajmy na to — pisze — że kuratorya ma prawo legalny wydać wyrok na młodzież czernichowską, chociaż bardzo poważne mamy wątpliwości, czy przysługa jej prawo wydalania uczniów ze wszystkich szkół krajowych, a cóż dopiero państwowych! Na wszelki sposób Wydział krajowy zatwierdza wyroki kuratoryi, jak to w tym wypadku uczynił. — A skoro zatwierdza, więc i odrzuca. Dla czego obecnie Wydział krajowy zatwierdził, i to z niebywałym pospiechem wyrok kuratoryi czernichowskiej — to rzecz godna zastanowienia. Przecież nawet wedle statutu szkoły, kuratorem jej, ze strony rządu, jest delegat Namiestnictwa w Krakowie, ale nie urzędnik przez niego *ad hoc* mianowany. Tutaj przecież nie idzie o załatwienie jakiejś urzędowej czynności, lecz o pedagogiczny i umiejętny nadzór nad szkołą: więc na osobie kuratora zależy w pierwszym rzędzie. P. delegat uznał za stosowne wysłać tym razem p. Dobrowolskiego „na komisyę“ do Czernichowa; następca p. Laskowskiego znowu obdarzyć może w podobnym wypadku zaufaniem swojem n. p. praktykanta budownictwa lub adjunkta podatkowego, i ludzie ci, w zawodzie swoim zresztą może bardzo użyteczni, będą wyrokować o istnieniu szkoły czernichowskiej i o losie jej uczniów. Na tej samej podstawie zresztą, na jakiej p. delegat dał się zastąpić p. Dobrowolskiemu, mógł p. Czecz (delegat Wydziału krajowego) wyznaczyć swoim zastępcą swojego rządcę ekonomicznego lub sekretarza. Więc wśród tych okoliczności, nawet z uwzględnieniem wadliwego statutu szkoły czernichowskiej, wyrok był nielegalny, bo nie delegat Namiestnictwa, lecz inny urzędnik reprezentował rząd w kuratoryi. A już śmieszną wprost jest rzeczą wykluczanie uczniów ze wszystkich szkół w Austryi przez Wydział krajowy, który przedewszystkiem nie może sądu swego narzucać innym krajom, zwłaszcza gdy sąd ten, jak w tym wypadku, na niesłychanie kruchych oparty jest podwalinach“.

Awantury w szkole czernichowskiej.

P. Karol Czecz, członek komisyi wydelegowanej przez Wydział krajowy do zbadania awantur czernichowskich, ogłasza następujące sprawozdanie z tych awantur:

Już w miesiącu listopadzie ubiegłego roku zaszły grube przekroczenia porządku internatowego przez uczniów, jak np. granie po nocach w sypialniach w karty, wyrzucanie stróża, porwanie się na prefekta, który przeciwko temu występował.

Większość kolegium profesorów uchwaliła z powodu tych zajść 20 uczniów relegować, lecz nie wprowadziła tej uchwały w czyn, wobec zapatrywania mniejszości kolegium; jednem słowem większość kolegium ustąpiła mniejszości, wnosząc zażalenie do władz nadzorczych przeciwko sposobowi, w jaki mniejszość sprzeciwiła się wykonaniu tej uchwały. Granie w karty nie ustało, a 3 uczniów, schwytanych na gorącym uczynku, zakład opuściło.

Mimo tego nieporządki ponawiały się ciągle. Jak dalece jaskrawe było zachowanie się uczniów, świadczy fakt, że w zakładzie kursowały plakaty, drukowane w Krakowie, i częściowo przez prokuratoryę państwa skonfiskowane, grożące obiciem dyrektora i całego szeregu profesorów.

Duch niesforności rósł, pomimo, że Dyrekcya i internatowe organa próbowały go łagodnością uśmierzyć.

Postępowanie ucznia T. i jego byłego guwernera St. są już faktami znanymi i nie potrzebuję powtarzać, że relegowany T., wyrwawszy dyrektorowi laskę z toporkiem zakopańskim, bił dyrektora w głowę, ramię i ręce, ale dodać muszę, co jeszcze nie jest znaną rzeczą, że spory zastęp młodzieży stanowił przychylne audytoryum podczas napadu i że większa część uczniów o zamiarze obicia dyrektora była poinformowaną i żaden się nie znalazł, którýby dyrektora był obronił. Jako dowód usposobienia umysłów i zachowania się pewnej części uczniów może posłużyć fakt, że kiedy komisya, wysłana do zbadania i osądzenia wypadku po przeprowadzeniu całego szeregu dochodzeń, chwilowo przerwała swe czynności, nadbiegł prefekt, prosząc o pomoc, ponieważ uczniowie, wołając „łajdaku“, „rabusiu“, rozbili drzwi do jego prywatnego pomieszkania, a żona jego z przestrachu zemdlała.

Komisya udaje się na miejsce i konstatuje wszystko — uczniowie na korytarzu stojąc, przybierają minę prowokacyjną — gwizdają i w sali rekreacyjnej przy dźwiękach fortepianu część ich tańczy.

Przy przesłuchaniu uczniów, cały szereg aprobuje postępowanie ucznia T., druga część uznaje, że uczeń T. miał racyę czuć urazę do dyrektora, który mu nie pozwolił pojechać na tak zwane „ostatki“ do domu.

Na drugi dzień chce komisya prowadzić dalej swe czynności, ale uczniowie gremialnie opuszczają zakład i tym ponownym objawem krnąbrności dają dowód nieuszanowania porządku internatowego.

Pierwotnie było zamiarem komisyi wydać wyrok o wiele łagodniejszy na uczniów — dopiero ta ich zuchwałość i wybryki, popełniane w obecności i w czasie urzędowania samej komisyi, musiały wpłynąć na obostrzenie wyroku.

Zakład czernichowski jest zakładem naukowym i internatowym, utrzymywanym z funduszów państwowych i krajowych i jeżeli ma osiągnąć swój cel, to jest udzielać młodzieży nauki rolnictwa i wychować ją w internacie, to musi opierać się na podstawie porządku i uszanowania przełożonych, którzy zastępują w internacie rodziców i opiekunów.

Zajścia ostatnich miesięcy wystarczają, aby sobie wyrobić przekonanie, że stosunki w Czernichowie są niemożliwe do osiągnięcia wytyczonego celu i asanacya tych stosunków jest tylko możebną przy usunięciu wszystkich, ale wszystkich nieodpowiednich zarządzeń i osób, gdyż w przeciwnym razie nie ma gwarancyi odpowiedniego użycia grosza publicznego.

Niemiłą, przykrą i nieraz bolesną sprawą jest wydawać wyrok — podwójnie zaś bolesną, gdy się ma przed sobą młodzież, dla której życie dopiero się zaczyna i która epizootyą niesforności i nierozsądnej solidarności została dotkniętą — ale czułostkowością nic się nie wskóra. Czernichowska szkoła powinna i może być wzorowym zakładem naukowym, internat szkolny musi dać gwarancyę rodzicom uczniów odpowiedniego wychowania ich dzieci, które kiedyś kierować mają gospodarstwem, a tem samem muszą najpierw się uczyć szanować przełożonych i słuchać ich.

Bierzanów 16 marca 1898 r.

Karol Czecz.

Po tak wiarygodnem przedstawieniu tych awantur, ustać powinna wszelka dalsza dyskusya co do tego, czy mogła komisya zamknąć szkołę czernichowską i wydalić wszystkich uczniów, czy też nie. Każdy bowiem rozumie, że wobec tak zepsutej młodzieży musiano użyć środków najsurowszych. Wskazanem by jednak było przy ponownem otwarciu szkoły surowsze badanie kwalifikacyi uczniów, a przedewszystkiem większe zwracanie uwagi na ich świadectwa moralności.

Tow. wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych.

Wczorajsze posiedzenie Rady nadzorczej tego Towarzystwa ciągnęło się do godz. 2-giej po południu.

Po załatwieniu wniosków komisyi rachunkowej, przystąpiono do wyboru 4 komisyi, które mają do jutrzejszego posiedzenia zastanowić się nad kilku sprawami, im poruczonemi.

Wybory te dały następujący rezultat: Do komisyi statutowej, a zarazem dla instytutu pensyjnego, wybrani pp.: Reichard, Wojakiewicz, Koszko, Myczkowski, Manasterski, Burzyński i Fabiański — do komisyi petycyjnej pp.: Bem, Dzięciołowski, Kazecki, Lewikowicz, Rosinkiewicz, Wątorski i Zdrzański — do komisyi administracyjnej weszli pp.: dr. Jakliński, Krzeczkowski, dr. Szymański, Grand, Lityński, Zajączkowski, Mazurkiewicz — do komisyi rachunkowej wybrani pp.: Ajdukiewicz, Mazurkiewicz, Dołżycki, Kowalski, Szydłowski, Machnicki i Ryż.

Do komisyi administracyjnej odesłano następujące sprawy: prośby wykreślonych członków o restytucyę praw, prośby kilku zasłużonych funkcyonaryuszy Wydziału Towarzystwa o emeryturę, względnie o podwyższenie płac, nakoniec dwa wnioski del. Kleczkowskiego o założenie w Krakowie własnego tak zwanego „Domu oficyalistów prywatnych“ oraz wniosek p. Andraszka o subwencyowanie burs krajowych, celem zapewnienia w nich miejsc dla synów oficyalistów prywatnych.

Do komisyi petycyjnej odesłano sprawę przyjęcia na członków urzędników, wyżej lat 40 — do komisyi statutowej przedłożenia Wydziału o obowiązkowej ustawie pensyjnej etc.

Nakonie jednogłośnie zamianowano p. Tadeusza Romanowicza, jednego z pierwszych członków Rady nadzorczej przed 30 laty, członkiem honorowym Towarzystwa.

Po posiedzeniach poufnych i komisyjnych odbędzie się jutro drugie pełne posiedzenie Rady.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 18 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu zabrał na wstępie głos prezydent p. **Małachowski**. Mówca przypomniał, iż na dni bieżące przypada 50-ta rocznica wypadków z r. 1848. Wypadki te — mówił p. prezydent — chociaż nie przyniosły spodziewanych rezultatów, to jednak jakiekolwiek miałby kto zapatrywanie na nie, musi przyznać, że ludzi, którzy urządzali rewolucyę 1848 r. ożywiał cel piękny, hasło wolności, równości i braterstwa. W tych wiekopomnych zdarzeniach odegrało miasto nasze wybitną rolę, zwłaszcza w dniach 18 i 19 marca. Ośmnastego marca Floryan Ziemiałkowski i Franciszek Smołka ułożyli adres do Cesarza Ferdynanda, żądający zaprowadzenia języka polskiego w urzędach i szkołach, oraz gwardyi narodowej, obok wielu innych postulatów. W dniu dziewiętnastym marca ludność miasta Lwowa spieszyła podpisywać ten adres, budzący uroczo dla narodu polskiego nadzieje. Wobec tego p. prezydent przedłożył wniosek upoważnienia go do wyrażenia w dniu 19 marca Floryanowi Ziemiałkowskiemu i Franciszkowi Smolce wyrazów najgłębszej czci, miłości i wdzięczności.

Rada gromkimi okiaskami objawiła, iż udziela p prezydentowi żądanego upoważnienia, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Dr. **Piętak** referował sprawę organizacyi dwóch szkół wydziałowych i postawił imieniem Sekcyi V. następujące wnioski: 1) Począwszy od roku 1898/99 przekształcić męskie szkoły sześcioklasowe pospolite im. Mickiewicza i im. św. Anny na 3 klasowe męskie szkoły wydziałowe połączone z czteroklasowemi męskiemi szkołami pospolitemi pod wspólną dyrekcyą. 2) Z r. szkolnym 1898/99 powiększyć etat dwóch wspomnianych szkół o jednego nauczyciela starszego dla każdej z nich, a w następnym roku szkolnym utworzyć dalsze dwie posady nauczycieli starszych. 3) Zażądać od Rady szkolnej krajowej zezwolenia, by w okręgach szkolnych, gdzie istnieją szkoły sześcioklasowe, przymus szkolny trwał sześć lat, z warunkiem, że uczniowi szkoły 4-klasowej pospolitej wolno będzie uczęszczać następnie do szkoły wydziałowej, znajdującej się poza jego szkolnym okręgiem.

Wszystkie te wnioski przyjęto.

Następnie dr. **Dulęba** referował sprawę przeniesienia zakładów karnych po za rogatki miasta. Ponieważ sąd lwowski apelacyjny na pertraktacye w tym względzie z gminą, oświadczył, iż sprawa ta, będąca pod względem finansowym wielkiej wagi, musi być bardzo oględnie traktowaną i wiele zabierze czasu, zanim ostatecznie zadecydowaną zostanie, przeto Rada przyjęła wniosek referenta, postanawiający, iż gmina miasta Lwowa odstępuje rządowi 38 morgów gruntu na Bogdanówce na budowę zakładów karnych, pod warunkiem, że **obydwa zakłady karne**, tj. Brygidki i zakład św. Maryi Magdaleny zostaną **w przeciągu najdalej lat ośmiu** przeniesione po za rogatki miasta, z tym dodatkiem (postawionym przez p. Gołąba), iż gmina nie zobowiązuje się do żadnych prestacyj na rzecz budowy żeńskiego zakładu karnego.

Około godziny 9ej p. prezydent zarządził posiedzenie poufne.

Z izby sądowej.

(*Podrobienie świadectwa*).

Wiedeń 15 marca.

Ciekawe orzeczenie wydał wczoraj sąd powiatowy dzielnicy Josefstadt w sprawie podrobienia świadectwa. Oto niejaki Karol Fuhrmeier, wysłużywszy cztery miesiące u hr. Pachtera, podrobił świadectwo tej treści, że służył u hrabiego od r. 1894 do r. 1897. Zrobił to dość niedbale, napisał bowiem hr. Puchter zamiast Pachter, co spowodowało wykrycie sfałszowania. Obrońca oskarżonego podniósł, że Fuhrmeier podrobił świadectwo tylko po to, ażeby dostać lepsze miejsce. Owóż już w r. 1854 rozstrzygnął trybunał najwyższy, że sfałszowanie dokumentu prywatnego nie jest karygodnem, skoro nie było w tem zamiaru wyrządzenia komuś szkody. Tak się właśnie rzecz ma w danym wypadku; czyn oskarżonego przedstawia się jako proste kłamstwo na piśmie. Sędzia uwolnił oskarżonego, przychylając się w zupełności do wywodów obrońcy.

Kronika.

Lwów 18 marca.

Ks. kardynał Sembratowicz powrócił już zupełnie do zdrowia.

Marszałkiem powiatowym kałuskim został wybrany p. Stanisław Komornicki, wicemarszałkiem p. Karol Sobota.

Członkiem komisyi przemysłowej krajowej zamianował Wydział krajowy p. Tadeusza Romanowicza, redaktora *Słowa Polskiego*.

Cerkiew gr. kat. przy ul. Krakowskiej zostanie w maju oddaną do użytku wiernych.

Józef Brandt, zaszczytnie znany nasz artysta-malarz, otrzymał dnia 12 b. m. od księcia-rejenta bawarskiego order Maksymiliana, zwany „Maximiliansorden für Kunst und Wissenschaften“.

Klinika położnicza w lwowskim fakultecie medycznym nie została dotychczas jeszcze otwartą, mimo, iż jest ona jedną z najważniejszych i najbardziej potrzebnych klinik. Sprawa pozyskania dla tej kliniki odpowiedniej siły weszła obecnie na tak pomyślne tory, iż senat akademicki przedłożył ministerstwu oświaty następujące terno do wyboru i zatwierdzenia: Na pierwszem miejscu zaproponował senat profesorów Święcickiego z Poznania i Marsa z Krakowa; na drugiem profesora Neugebauera z Warszawy (jednego z najznakomitszych lekarzy tamtejszych), a na trzeciem miejscu prof. Rosnera z Krakowa. Jeżeli ministerstwo nie będzie zwlekało z swą decyzyą, nastąpi obsadzenie tej kliniki już z rozpoczęciem najbliższego roku szkolnego.

Odezwa. Otrzymujemy następujące pismo: Niniejszem zawiadamiamy, iż w roku bieżącym, w lipcu albo sierpniu, odbędzie się w Nowym Sączu zjazd kolegów, którzy przed 20 laty, więc w roku 1878 ukończyli tamże gimnazyum Upraszamy wszystkich kolegów o nadesłanie swego adresu na ręce ks. Szczepana Gibla, proboszcza w Ryglicach pod Tarnowem. Wdzięczni będziemy każdemu pismu polskiemu za powtórzenie tej odezwy. *Stanisław Gadowski. Ks. Szczepan Gibel. Wacław Jaworski.*

Ślub pani Gabryeli z Załęskich Jasieńskiej z generałem p. Józefem Zaleskim pobłogosławiony został we czwartek we Lwowie.

Z Przemyśla donoszą, że na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej zrezygnował z przewodnictwa w niej ks. Adam Sapieha. Oświadczenie jego wywołało w całej Radzie wielką konsternacyę, pominąwszy bowiem fakt, że ks. Sapieha wielkie zasługi położył około dobra powiatu, zdziwiło wszystkich i to, że ks. Sapieha jako motyw rezygnacyi podał nieporozumienie z Wydziałem krajowym, który jakoby narzucał Wydziałowi powiatowemu przemyskiemu kierunek pracy przez ks. Sapiehę uznany za nieodpowiedni. Mimo natarczywych nalegań i gorących apelów, jakich nie szczędzili ani członkowie Rady powiatowej dr. Czaykowski, dr. Dworski, Leszczyński, Gamski i starosta p. Lanikiewicz, ks. Sapieha nie cofnął postanowienia i zarządził wybór nowego marszałka powiatowego na następne posiedzenie Rady powiatowej.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Instytucyę kan. otrzymali: ks. Edward Seńków na probostwo w Jabłonowie, ks. Jakób Anklewicz w Żółtańcach.

Dyecezya przemyska Ks. Bronisław Swiejkowski pozostał nadal jako wikary w Gorlicach. Przeniesieni wikarzy: ks. Franciszek Mach z Jeżowego do Trześni, zamiast do Gorlic; ks. Antoni Kostecki z Trześni do Jerzowego. Umarł dnia 2 marca ks. Wincenty Machonik, proboszcz w Połomyi, w 87 roku życia, a 61 r. kapłaństwa.

Dyecezya tarnowska. Przeniesieni: ks. Melchior Zapała z Tarnowa na administracyę w Brzeźnicy zamiast do Lipnicy murowanej, ks. Władysław Kopernicki z Brzeźnicy do Lipnicy murowanej, ks. Szczepan Tabaszewski ze Szczepanowa do Kamienicy.

Mianowania w magistracie. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu Rady miejskiej zostali zamianowani sekretarzami magistratu komisarze: Jan Stotańczyk, Spirydyon Bańkowski, Aleksander Ostrowski i Leon Dziubiński; zaś komisarzami koncypienci: Tadeusz Danielski, Władysław Hofmokl i Józef Zawistowski.

W sprawie nowych przepisów górniczo-policyjnych dla kopalń wosku ziemnego byli wczoraj na audyencyi u wiceprezydenta namiestnictwa p. Lidla czterej członkowie deputacyi i burmistrz borysławski p. Kornhaber. Użalali się oni, że nowe przepisy dopuszczają systowanie ruchu w kopalniach z rozlicznych, nie zawsze usprawiedliwionych powodów, wskutek czego setki robotników zostają nagle bez zarobku. P. wiceprezydent Lidl przyjął deputacyę bardzo życzliwie i przyrzekł po rozpatrzeniu sprawy interwencyę namiestnictwa u władz centralnych.

Najnowsza literatura ukraińsko-ruska. Taki tytuł miał referat dra Wasyla Szczurata, wygłoszony wczoraj na drugiem z kolei zebraniu „Związku naukowo-literackiego“. Referent zwrócił w pierwszej linii uwagę na to, że literatura ukraińsko-ruska słaby swój rozwój zawdzięcza wyjątkowym warunkom polityczno-społecznym, wśród jakich żyje trzydziestomilionowy naród ruski. Nie mając własnego odrębnego bytu politycznego, ulegają Rusini potężnym wpływom trzech narodów, od których są politycznie zależni. Rusini pod panowaniem madziarskiem rozwinęli się najsłabiej. Indywidualność ich zgniecioną tam została przez madziarów do tego stopnia, że w wykształconych sferach zanikło niemal całkiem poczucie potrzeby własnej rodzimej literatury. To też poezya ruska z pod panowania madziarskiego ogranicza się do niewielu płodów słabych i niedołężnych.

Pod panowaniem rosyjskiem, gdzie Rusinów jest najwięcej, stosunki polityczne nie są lepsze. Cenzura nie przepuszcza tam niemal żadnych płodów literackich w języku ukraińsko-ruskim. Nawet tłómaczyć na język ruski nie wolno obcych dzieł naukowych i literackich. To też wszystkie ważniejsze utwory poezyi ukraińsko-ruskiej między rokiem 1876 — 96 drukowały się w Galicyi. Ale tam poezya ukraińsko-ruska, stanęła stosunkowo najwyżej. Po Szewczence i Kuliszu, których zna lepiej społeczeństwo polskie, nastąpił tam szereg poetów, którzy zwyczajem epigonów przeżuwali idee tych swoich protoplastów duchowych. Najsilniej brzmiała w nich wszystkich nuta patryotyczna, i to sentymentalno-patryotyczna, z tęsknotą za romantyczną Kozaczyzną z całym jej aparatem romantyczno-rycerskim. Ilekroć zaś któryś z poetów np. Rudański zaczerpnął z żywego życia ludu, to płodem tego wysiłku były anekdoty. Wybiła się nieco nad poziom Ołena Pczilka, po mężu Kosacz siostra Dragomanowa, która w tematy zaczerpnięte ze starego testamentu wkładała aluzye pochodzące z tęsknot narodowych. Najwyższe miejsce zajmuje Łesia Ukrainka. W niewielkim tomiku pt. „Na skrzydłach pieśni“ wzniosła się ona najwyżej. Do najlepszych w tym zbiorku należą jej wierszowane wrażenia z podróży do Krymu. Przypominają te wiersze sonety krymskie Mickiewicza, ale tylko w dwóch z nich „Bakczyseraj“ i „bakczyserajski dworzec“ znać wpływ Mickiewicza. W wierszu „Bakczysarajskie groby“ wspomina ona nawet wyraźnie Mickiewicza.— Poeta patryotyczny Skołyczenko, Paweł Hrab i kilku drobniejszych zamykają poczet poetów ukraińsko ruskich z pod zaboru rosyjskiego.

W Galicyi, gdzie zdaniem dra Szczurata literatura ukraińsko-ruska najswobodniej się mogła rozwijać, stała się też ona najobfitszą. Obok znanych społeczeństwu polskiemu Fedkowicza i Szaszkiewicza, najpierwsze miejsce zajmuje w literaturze ukraińsko-ruskiej Iwan Franko. Wydał on oprócz kilku utworów beletrystycznych i dramatycznych trzy tomiki poezyi. Wiersze jego są w wielkiej części natury politycznej ale siła jego leży w tych utworach, w których porusza kwestye więcej ogólno-ludzkie. Charakterystycznym rysem jego utworów jest idealizowanie żydów. Obok Franki uprawiało w poezyi politykę wielu drobniejszych poetów i poetek, u których tu i ówdzie dają się odczuwać wpływy poezyi polskiej z epoki romantycznej a z nowszych Asnyka i Konopnickiej. W szeregu najmłodszych wybił się Osyp Makowej na plan pierwszy. Jego utwory wierszem i prozą mniej już dyszą polityką a zbliżają się więcej do płodów nowoczesnej poezyi zachodu.

Scharakteryzowawszy tak poezyę ukraińsko-ruską między rokiem 1876 — 1896 zakończył dr. Szczurat swój referat rzutem oka na rozwój beletrystyki ukraińsko-ruskiej. W dyskusyi zabierali głos dr. Łuniński, p. Kasprowicz, p. Popławski i prelegent. Pierwszy zarzucił prelegentowi, że wchodząc zbytnio w szczegóły zatracił przez to całokształt treści swojego referatu, a podział literatury na poezyę i beletrystykę wydał się mowcy zbyt mechanicznym. P. Kasprowicz stanął w obronie prelegenta twierdząc, że dr. Szczurat dając szczegóły i nienarzucając ogólników dał słuchaczom możność wyrobienia sobie samoistnie ogólnego poglądu. Na interpelacyę p. Popławskiego co do przyczyn rozwoju literatury ukraińsko-ruskiej zwrócił dr. Szczurat uwagę na wyjątkowe położenie narodu, wskutek którego język literacki nie mógł się ustalić, i w miarę wpływów rosyjskich lub polskich był tu innym i tam innym.

Na tem skończyło się zebranie wczorajsze, którego drugi punkt porządku dziennego, pogadankę o „Dzwonie zatopionym“ odłożono dla spóźnionej pory do następnego posiedzenia.

Konkurs na marsz uroczysty ku czci Mickiewicza, rozpisany przez kijowską księgarnię Idzikowskiego, nie przyniósł pożądanego rezultatu, gdyż z nadesłanych piętnastu utworów żaden nie zdobył nagrody ani odznaczenia.

Rosyjskie ministerstwo oświaty roztrząsa projekt nowego typu zakładów naukowych z kursem ośmioletnim; pierwszy rok byłby przygotowawczy, pięć następnych obejmowałyby naukę przedmiotów ogólno-kształcących, a rok siódmy i ósmy byłby poświęcony nauce przedmiotów wyłącznie agronomicznych.

Zaprzeczenie pogłoski. Ponieważ kilka pism radykalnych doniosło przed paru dniami, jakoby ks. Stojałowski odbywał w krakowskiej kasie oszczędności jakieś polityczne konferencye z p. Górskim, hr. Andrzejem Potockim i hr. Wodzickim, przeto ks. Stojałowski i dr. Danielak zamieścili w *Głosie Na-*

Tylko „pałace“ w części Bachu-a wzniesione, lepszem odznaczają się urządzeniem. Podwójne ściany z bali, wewnątrz mchem i gliną wypełnione, zabezpieczają jako tako od zimna.

Koszt budowy domu jest bardzo duży: bale kosztują po 7—10 reńskich (licząc na naszą monetę), a cieśla bierze 30—35 reńskich dziennie — a nawet i za tę cenę trudno go wynająć.

Tańce i gra — to najulubieńsze rozrywki poszukiwaczy złota w Klondyke. W tańcu mężczyzna obowiązany jest za każdy „tour“ ofiarować swej tancerce dwa dolary. Taki zwyczaj. Piękność Dawsońska, słynna w całem Klondyke Carry, zarabia w ten sposób około 400 dolarów (prawie 1000 reńskich) co wieczór. Dla niej „sala tańca“ jest istną kopalnią złota — nic dziwnego, że zrzekła się trudu poszukiwania złotego kruszcu wśród straszego mrozu w zimie, albo wśród chmur komarów w lecie, zatruwających powietrze tych okolic, podczas lata.

Nakoniec należy jeszcze nadmienić, że do roku 1867 Alaska była własnością Rosyi, która, przewidując, że sobie daremne posiadanie dalekiej przestrzeni, stanowiącej szóstą część Stanów Zjednoczonych, sprzedała im ją za 7,200.000 dolarów, nie domyślając się, co z rąk swych wypuszcza. Tymczasem przeczuwała Anglia i pod pozorem rektyfikacyi granic urywała stopniowo po kawałku z nowych posiadłości Stanów Zjednoczonych i to do 50 kilometrów pogranicza. Kongres Waszyngtoński zasypiał sprawę, dopóki odkrycie złota nie zbudziło go z sennej obojętności. Przeprowadzono wtedy nowe pomiary i oznaczono rozdział stanowczy między potężnymi państwami, Anglią a Stanami Zjednoczonymi, czyli między Kanadą i Alaską, idąc przecięciem 141 południkiem.

rodu oświadczenie, iż wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Zabawa dla dzieci na dochód ubogich sierót odbędzie się w niedzielę, dnia 20 bm. o godzinie 4 po poł. w szkole Staszica (róg ulicy Skarbkowskiej i Podwala). Program obfity i zajmujący.

W towarzystwie politechnicznem miał inżynier p. Władysław Kostkiewicz odczyt „O biegu wody w rzekach i kanałach“, w którym przedstawił wyniki swych studyów nad problematem, dotychczas przez teoryę nierozwiązanym. Według jakich praw odbywa się bieg wody? jaki stosunek zachodzi między chyżością na powierzchni a w niższych warstwach rzeki? jaki wpływ ma pod tym względem głębokość rzeki? itd., na te pytania nauka jeszcze nie znalazła odpowiedzi. Ponieważ w praktyce kwestye te mają bardzo wielkie znaczenie, przeto musiano uciekać się każdym razem do bezpośrednich wymiarów, lub co najwyżej z całego szeregu takich bezpośrednich wymiarów utworzyć sobie wzory empiryczne. I jedno i drugie jest rzeczą wielce wadliwą. Pomiary hydrometryczne są bardzo trudne i z kosztami połączone; co się zaś tyczy wzorów empirycznych, to wyniki z nich różnią się bardzo znacznie od pomiarów bezpośrednich, różnica dochodzi nawet do wysokości 100%. Wynalezienie więc i sformułowanie praw hydrodynamiki oprócz znaczenia teoretycznego ma także ogromną doniosłość praktyczną.

P. Kostkiewicz w odczycie swym postawił teoryę biegu wody. Na razie przedstawił pierwszą część tj. wyprowadzenie i sformułowanie prawideł sposobem matematycznym. Gdyby się okazało, że wzory przez prelegenta podane, są prawdziwe, wtedy odpadłaby potrzeba używania owych skomplikowanych przyrządów, którymi obecnie mierzy się chyżość wody w głębi rzeki. Wystarczyłoby zmierzyć chyżość na powierzchni, co bardzo łatwo daje się uskutecznić, ażeby módz oznaczyć miejsce średniej chyżości, stosunek jej do chyżości na powierzchni, i chyżość w dowolnej wysokości od dna rzeki. Na poparcie swej teoryi podał prelegent zestawienie wyników, obliczonych na podstawie jego wzorów z wynikami bezpośrednich wymiarów. W całym szeregu wypadków była tylko mała różnica, w innych zaś różnica była znaczna, co prelegent kładł na karb niedokładności pomiarów. W drugim odczycie przyrzekł p. Kostkiewicz podać oznaczenie prawideł powyższych sposobem graficznym i znaczenie ich dla praktyki.

W dyskusyi kilku panów dotykało niektórych szczegółów wywodu matematycznego, ograniczając się naturalnie do wyjawienia luźnych myśli pod pierwszem wrażeniem wykładu, gdyż właściwa ocena wymaga gruntownego przestudyowania całej teoryi. Baron Gostkowski oświadczył, że on co do swojej osoby odniósł to wrażenie, jakoby wzory p. Kostkiewicza były zanadto skomplikowane, aby były prawdziwymi.

Na końcu audytoryum doznało niespodzianki, albowiem inżynier p. Bodaszewski oznajmił, że niezawiśle od p. Kostkiewicza on również studyował tę samą kwestyę, i dziwnym zbiegiem okoliczności właśnie teraz przygotował do druku rozprawę niemiecką, w której stwarza teoryę ruchu cieczy w ogóle nie tylko w korytach rzek lub kanałów. Co do kwestyi w mowie będącej, p. Bodaszewski uchwycił cały problemat inaczej jak p. Kostkiewicz, i doszedł do odmiennych od niego wyników. Profesor Fiedler, przewodniczący zgromadzeniu, dowiedziawszy się o pracy p. Bodaszewskiego, uprosił go, aby kiedyś przedstawił Towarzystwu politechnicznemu wyniki swoich studyów i dał wyraz przekonaniu swemu o niezmiernej doniosłości prac obu panów zwracając uwagę słuchaczy, że są pod pewnym względem świadkami historycznego momentu, tak bowiem bez przesady nazwać można chwilę stworzenia teoryi przepływu wody.

Na tem zgromadzenie się zakończyło.

Żandarm socyalistą. Odnośnie do naszej notatki w nr. 57 *Przeglądu* otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Hrabstwo Tarnowscy, aby ulżyć nędzy, jaka zapanowała w niektórych wsiach do dóbr dzikowskich należących, polecili jeszcze przed Bożem Narodzeniem wydawać obiady ludziom najbiedniejszym: we wsi Dęby porcyi 80, w Rozalinie porcyi 76, Jadachach 40, w Dzikowie 138, razem porcyi 334 dziennie; porcya taka zawiera litr kaszy dobrze omaszczonej. Podczas ostatnich dni zapust przybył na wesele do Rozalina żandarm i podobno od niego miała wyjść wiadomość, która lotem błyskawicy rozeszła się po wsi Rozalinie, że hr. Tarnowski i hr. Badeni dostali od cesarza każdy po milionie reńskich, z dodatkiem, że hrabia nie raz na dzień, ale trzy razy, nietylko kaszę ale i mięso potrzebującym rozdawać powinien. Pogłoska ta dotarła i do zarządu dóbr dzikowskich, nikt jednak na nią nie zwracał uwagi i jak zaczęto wydawać obiady, tak do tej chwili codziennie je rozdzielają. Zupełną zaś jest nieprawdą, jakoby hrabina Tarnowska zaskarżyła żandarma, który zapewne był podpity, gdy takie baśnie chłopom opowiadał

Humor w krakowskiej Radzie miejskiej. Na onegdajszem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej toczyła się dość ożywiona dyskusya na temat zaprowadzenia w mieście tak zw. zegarów transparentowych. Przeciwnicy i zwolennicy projektu przytaczali rozmaite argumenta na poparcie swoich twierdzeń, ostatecznie kredyt 5000 złr. skreślony został z budżetu, zwłaszcza po wyjaśnieniu p. dyr. Wdowiszewskiego, że w danym razie nie skończy się na tych pięciu tysiącach, bo oprócz zegara głównego projektowanem jest wystawienie kilku zegarów filialnych, tak zw. „sympatycznych“ co pociągnęłoby za sobą koszt kilkunasty tysięcy. W toku dyskusyi p. Bartoszewicz, przeciwnik „sympatycznych“ zegarów, zauważył, że tylko jeden argument przemawia za tą nowością, a mianowicie nadzieja, że korzystaliby z nich pp. radni i na posiedzenia Rady przybywali o godzinie 5, a nie spóźnialiby się o całą godzinę, jak to dziś się praktykuje. Ojcowie miasta uśmiali się szczerze, lecz czy wezmą do serca tę admonicyę?

Zaludnienie Królestwa Polskiego. Według spisu jednodniowego, dokonanego w r. 1897 w państwie rosyjskiem, liczba mieszkańców Królestwa Polskiego doszła do 9,455.943. Ażeby należycie ocenić znaczenie tej liczby w stosunkach populacyjnych, ekonomicznych i kulturalnych, przytaczamy następujące dane porównawcze. W r. 1876 ogólna liczba ludności Królestwa Polskiego wynosiła 6,639.846 osób płci obojej, czyli w ciągu lat 20 ludność ta zwiększyła się o 2,816.097, tj o 42,4%, co stanowi 2,2% przyrostu rocznego. W żadnem z państw europejskich ludność nie rośnie z podobną szybkością. To też doszło Królestwo Polskie do tak gęstego zaludnienia, że ustępuje pod tym względem tylko czterem z pomiędzy większych państw europejskich, tj. Belgii, Anglii, Włochom i Niemcom.

Niezwykły powód do zbrodni. W Błyszczywodach koło Żółkwi siedmdziesięcioletni starzec, włościanin Szewczuk, napadł na swego sąsiada, Maksymowa i tak okrutnie go pobił, że Maksymow zeszłego tygodnia umarł. Powodem napadu było to, że Maksymow wybierał się nazajutrz na licytacyę gruntu, który Szewczuk chciał koniecznie kupić.

Socyaliści asystentami lekarskimi. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Cybulski, wybrał był na asystentów wydziału lekarskiego dwóch młodych medyków, pp. Napoleona Konstaneckiego i Emila Bobrowskiego, — ludzi, którzy nie taili swych socyalno demokratycznych przekonań, a z okazyi jednego z ostatnich zgromadzeń akademickich, usiłował nawet Bobrowski urządzić socyalistyczną demonstracyę przeciw rektorowi p. Korczyńskiemu. Wydział lekarski nie sprzeciwił się wcale wyborowi tych socyalistów i byliby oni mogli pozostać na stanowiskach asystentów z ujmą dla powagi naszej najstarszej instytucyi naukowej, gdyby nie energia ministerstwa oświaty. Ministerstwo dowiedziawszy się o zasadach, wyznawanych przez pp. Kostaneckiego i Bobrowskiego poleciło uwolnić ich od pełnionych obowiązków, a Bobrowskiemu wstrzymało stypendyum, w reskrypcie zaś odnośnym udzieliło Uniwersytetowi wskazówki, iż „przy ustanawianiu asystentów i demonstratorów należy zwracać dokładnie uwagę nietylko na moralne prowadzenie się kandydatów, ale także na ich zachowanie się jako obywateli państwa“.

Rekolekcye dla pań urządzone staraniem Towarzystwa św. Salomei, odbędą się jak co roku w kościele św. Mikołaja; udzielać je będzie najłaskawiej ks. kanonik Theodorowicz. Rozpoczną się nauką wstępną 28 marca o 5 po południu, w następnych trzech dniach Msza św. i pierwsza nauka o godzinie 9½ zrana, druga nauka o 5 po południu. Imieniem zarządu Towarzystwa św. Salomei upraszam wszystkie panie należące do tegoż o wzięcie jak najliczniejszego udziału w rekolekcyach, nadmieniając przytem z powodu licznych zapytań, że wstęp wolny dla wszystkich pań z poza koła Towarzystwa, które pragną wspólnie z nami odbyć ćwiczenia duchowe pod kierunkiem znakomitego kaznodziei. *Jadwiga Papara.*

Sprawa wyłudzenia kaucyi firmy Groedel stała się znowu głośną. Czytelnicy przypomną sobie że przed mniej więcej dwoma laty podjął ktoś z głównej kasy dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, na podstawie sfałszowanego kwitu depozytowego kaucyę 6000 zł., złożoną przez firmę Groedel i Ska w Demni Wyżnej. Podejrzenie padło wówczas na dwóch urzędników kolejowych pp. Baudisza i Vogelfaengera, których więziono niewinnie przez kilka miesięcy. Na rozprawie przed lwowskim sądem przysięgłych udowodnili obaj urzędnicy swoją niewinność, poczem zostali jednogłośnie uwolnieni. Po tym wyroku dyrekcya kolei, chcąc przecież wpaść na ślad sprawcy oszustwa, wdrożyła przeciwko obu uwolnionym urzędnikom śledztwo dyscyplinarne i przesłuchała cały szereg urzędników, którzy z tą sprawą chociażby w najdalszym pozostawali stosunku.

W trakcie tych przesłuchań padło podejrzenie na urzędnika kolejowego zajętego na stacyi w Skolem, Goldberga, który przedtem był zajęty u firmy Braci Groedel i z tego powodu był obznajomiony z całą wewnętrzną manipulacyą tej firmy. Podejrzenie to wzmacnia fakt, iż żona Goldberga, będąc poczmistrzynią w Skolem, mogła mu być pomocną w ewentualnem popełnieniu oszustwa. Dyrekcya kolejowa odstąpiła całą sprawę sądowi, sędzia zaś śledczy nabrawszy przekonania o winie Goldberga kazał go aresztować.

Zmarli. W Krakowie Ksawery Konopka, prezes Tow. weteranów z r. 1831, w 70 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano — 3, w poł. — 0 R. Bar. 763. Podnosi się. Pogoda.

Dobre mniemanie.

— Dlaczego ciągle rozmawiasz z samym sobą?

— Widzisz, przyjemnie porozmawiać z rozumnym człowiekiem.

Repertuar teatru. Dziś w piątek (wznowienie) „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach Szekspira. W sobotę po południu „Przeor Paulinów czyli obrona Częstochowy“, wieczorem „Aida“, trzeci występ Miry Heller. W niedzielę po południu „Biedna dziewczyna“, wieczorem „Mignon“, 4-ty występ Miry Heller. W poniedziałek „Dzwon zatopiony“.

Literatura i sztuka.

* **Opera.** Po raz drugi w tym sezonie wystąpiła wczoraj pani Mira Heller jako Mignon w operze Thomasa. Byłoby naszem zdaniem połączonem z korzyścią dla artystki, gdyby była rozpoczęła swe tegoroczne występy gościnne od tej partyi wielce popisowej i na efekt obliczonej, a nie od roli Amneris, która jakkolwiek przez kompozytora zupełnie równorzędnie traktowana z Aidą nie skupia nigdy na sobie wyłącznej uwagi publiczności, bo bardziej efektowna rola Aidy wysuwa się częstokroć na pierwszy plan, zwłaszcza, gdy partya ta spoczywa w ręku pierwszorzędnej artystki. W „Mignon“ jednak tytułowa rola od początku do końca daje przedstawicielce obszerne i nieograniczone pole do popisu, a partya Filiny, choćby najlepiej odśpiewana, już dla swego charakteru nie może rywalizować z Mignon pod żadnym względem, która to postać tak poetyczna i na wskróś sympatyczna sama przez się przyczynia się już do korzystnego wrażenia na publiczności. Nie dziw więc, że wczorajszy występ p. Miry Heller odniósł sukces jeszcze o wiele większy, a oklaski wczorajsze były bodaj jeszcze bardziej entuzyastyczne. Po aryi „Znaszli ten kraj“, którą artystka musiała na ogólne żądanie powtarzać i po duecie „O jaskółkach“, odśpiewanym przy świetnym współudziale p. Jeromina, jak niemniej po aryi 2-go aktu oklaski te przybrały charakter owacyjny. Biorąc ogólnie, artystka śpiewała wczoraj z wielkiem uczuciem, a grała z werwą i z odcieniami, świadczącymi o wielkiem zrozumieniu roli i perfekcyi aktorskiej.

Ensamble wczorajszy, jak na nasze stosunki, wcale był niezły. „Czem chata bogata, tem rada“, powiada przysłowie, a godząc się z niem, musimy przyznać, że p. Skalska odśpiewała nader poprawnie, ze zrozumieniem muzykalnem, a nawet z brawurą partyę Filiny, a p. Lewicki, jak na początkującego śpiewaka, wybornie oddał rolę Wilhelma. Inteligentny i na wskróś muzykalny artysta zbierał nawet oklaski za aryę 2-go aktu nader trudną i przechodzącą zwykle bez najmniejszego wrażenia na publiczności. Nadto należą się słowa prawdziwego uznania p. Kasprowiczowej w roli Fryderyka.

Kończąc sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia operowego wypada nam jeszcze podnieść piękną cantilenę, głębokie zrozumienie i doskonałą grę p. Jeromina, który to artysta wyróżniał się w wczorajszym ensamblu. Lwia część powodzenia wczorajszej opery należy się temu znakomitemu artyście. Wystawa opery była bez zarzutu, jak zwykle. *Fr. Neuhauser.*

* **„Homo sapiens“.** Taki jest tytuł, świeżo w języku niemieckim wydanej trylogii Stanisława Przybyszewskiego, który — jak wiadomo — jest Polakiem, a zajmuje poczestne miejsce w literaturze młodoniemieckiej. Przybyszewski pochodzi z Prus, z pod Inowrocławia, i jeszcze na ławie szkolnej zaczął pisywać w języku niemieckim. Wówczas już zwrócił na siebie uwagę profesorów szkicem filozofii greckiej, świadczącym o niezmiernie oryginalnym i głębokim umyśle młodego chłopca. Po polsku pisał tylko poezye erotyczne, nie wydane nigdy, a owiane tchnieniem chorobliwego romantyzmu. Wstąpiwszy do berlińskiego uniwersytetu, ogłosił niebawem dwie broszury o Chopinie i Oli Hanssonie i odtąd już stale w pracach literackich posługiwał się niemieckim językiem. Kiedy mu rodacy robili z tego powodu zarzuty, miał odpowiedzieć: Jestem Polakiem i nigdy się tego nie wypieram, ale dla kierunku, który reprezentuję, niema dziś jeszcze miejsca w polskiej literaturze. Piszę tylko dla małej garstki duchów pokrewnych, a ta jest rozrzucona po całym świecie“.

Świeżo wydana jego praca, o której właśnie mówimy, jest utworem nerwowym, egzaltowanym, nadczułym, miejscami w ciemnym symbolizmie skąpanym, ale bądź co bądź świadczącym wymownie, że jest to człowiek niezwykle zdolny. Każda z tych trzech powieści ma w nagłówku symboliczny obraz. Pierwsza (Ueber Bord) ozdobiona jest głową kobiecą, chorą, zagadkową. Nad drugą (Unterwegs) umieściła ręka artysty, pływaka, otoczonego wężami błyskawic. We włosach jego wicher się szamoce. Nad trzecią (Im Malstrome) znów człowiek na falach rozhukanych, a w dali idzie kobieta po grzbiecie fal czarnych.

W „Ueber Bord“ przedstawia Przybyszewski walkę bohatera trylogii, poety Falka z malarzem Mikitą o ukochaną kobietę. „Jeden z nas musi pójść na dno“. I Mikita pada, zwalczony przez subtelnego, błyszczącego tysiącami barw, genialnego a próżnego Falka. Ze zdobytą Izą zwycięzca biegnie do Paryża. „A teraz... teraz... Gdzie pędził? Do szczęścia, do bezgranicznego szczęścia o rozkoszach nieznanych. Jakże czuł się dumnym i potężnym! A pociąg leciał i leciał. Około okien przelatywały domy, wsie i miasta, a gdzieś daleko na niebie błyszczała gwiazda zamglonem, fioletowem światłem..“

„Unterwegs“ to posępny, rozdzierający epizod z życia Falka. W jakiejś wioszczynie podbija on faustowskiem tchnieniem, młode, klasztornie wychowane dziewczę, imieniem Marit. Zabija jej wiarę, wyzwala ją z wszelkich dogmatów i zamienia w kochankę swoją. A gdy już się stało nieszczęście, dowiaduje się Marit, że Falk ma żonę od dawna. Topi się. Falk leży w dreszczach febrycznych. Po tygodniu wrócił do przytomności. Przy łóżku siedziała żona jego i spała. Nie był wcale zdziwiony. Spoglądał na nią. Tak, to ona. Opuścił głowę na poduszki i zamknął oczy. Teraz już wszystko było dobrze. Ujrzał potem snop płomieni, rozlatujący się na siedm błyskawic; potem widział, jak wierzba przy drodze rozpadła się. Marit pewno umarła. I znowu usnął“.

„Im Malstrom“ — trzy lata później. Falk już powrócił z Paryża. Mimo miłości dla żony własnej, oszukuje ją z jakąś dawną kochanką, której narzeczony grozi mu, że o wszystkiem uwiadomi panią Izę. Ale Falk nie może się zerwać z łańcucha. Wir go pochwycił. Nie ma już ratunku. Iza go porzuca, pozostawiając duchową ruinę człowieka. Ta ruina duchowa jest po mistrzowsku skreślona. Takich tonów subtelnych nie ma żaden artysta niemiecki na palecie swojej. Gdyby tylko w tych romansach było mniej absyntu, morfiny, koniaku. Gdyby ta niedościgniona dotąd przez nikogo analiza dusz chorych miała więcej spoistości i nie czepiała się tysiącznych przedmiotów, zaledwie słabo przylutowanych do akcyi.

Czego tam nie ma w takiem „Ueber Bord?“ Jest Sudermann, Nietzsche, Bertha von Suttner, kartofle Liebermanna, Scheerbart, Halbe, Rops, Grabbe, Lokal-Anzeiger — wszystko to dzwoni, jęczy, śmieje się, zgrzyta w tej dzikiej muzyce dusz rafinowanych. A jednak ta trylogia Przybyszewskiego świadczy o niemałym talencie. Mianowicie część druga jest w swoim rodzaju znamienną. Ażeby dać poznać jak pisze autor, zacytujemy jeden jeszcze ustęp:

„A potem zaczął grać po ciemku. Miał on wielką wstydliwość nadmiernie wydelikaconego czucia. Nigdy nie słyszałem tak nagiej muzyki. Zdawało mi się, że mam przed sobą drżące serce gołębia, ciepłe wprost z piersi wykrajane. Był w tej muzyce jakiś straszny jęk, szarpiący płucami i ściskający gardło. Marit! słodka dobra Marit! I oto wypłynęłaś ku mnie z tego jęku tonów. Ty, ty byłaś tem sercem gołębiem, tym jednym wibrującym tonem, który krzyczał o szczęście i zamarł w męczarni.“

Są, ludzie zwłaszcza wśród młodzieży, którym się taki styl podoba.

Głosy publiczności.

W dalszym ciągu złożyli na restauracyę polskiego kościoła w Turce ofiary:

B. Lityńska z Topolnicy 1 złr., L. Wanczura z Jarwina 1, ks. J. Turczański z Budzanowa 2, Weissman z Turki 1, dr. Weigel poseł z Krakowa 10, inż. Hasman z Turki 2, dr. Janikiewicz z Boryni 1, urząd parafialny z Łętowni 1, A. Mięsowicz ze Lwowa na podziękowanie za otrzymane łaski 1, N. N. z Krosna 1, W. V. ze Stołpin 1, S. Słonecka z Burtów 1·50, ks. Iwanicki z Wołkowa 5, zamiast wieńca na trumnę śp. T. Wilczkiewicza komisarza skarbowego złożyli pp. J. Kapaun 1·70, M. Niedźwiedzki 0·70, A. Wehr 0·20, J. Pulnarowicz 0·50, J. Stelczyk 0·50, W. Kostkiewicz 0·70, A. Laurowski 0·70. — R. Potworowska ze Lwowa 2·50, Zygmuntowicz z Boryni 5, J. Heldenburg z Brzeżan za duszę Gabryeli 2, J. Szawłowska z Kamionki strumiłowej 1, ks. S. Węgrzynek ze Staniątek 1, K. Albrecht z Tarnowa 2, członkowie Wydziału powiatowego z okazyi sesyi w Turce 4, WW. księża dyecezyi przemyskiej zgromadzeni na rekolekcyach w Chyrowie 46, Machalski właściciel firmy Hawełka w Krakowie 10, ks. J. Jakiel z Osieka 2, W. Hordyński z Wieliczki 1, N. N. z Horyńca 2, ks. Herman z Grębowa 1·50, B. Kluger z Krakowa 2, A. Braun z Kołomyi 0·50, R. Rodkiewicz ze Starego Miasta 1, H. Krzyżanowska z Lisek 5, Zygmuś Krzyżanowski z Lisek 1, dr. Gawacki, W. D. i K. S. w Żółtańcach 2·50, J. Witwicki z Oleksicy 2·50, R. Dębicki z Mielca 1, ks. M. Lic z Janowa 5, K. W. z Nowego Sącza 5, ks. A. Dymnicki z Kańczugi 5, ks. dr. Zajchowski z Przemyśla 5, J. Obst z Radowiec na Bukowinie 2·50, J. Pfistererowa z Podgórza-Płaszowa 0·50, M. Samołyk z Rzeszowa 0·50, J. Swoboda z Husiatyna 1.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składam z głębi serca podziękowanie „Bóg wam zapłać“. Łącznie z tymi ofiarami wynosi suma składek na kościół od Nowego Roku 1.500 złr. Na pierwsze potrzeby a najważniejsze t. j. na sklepienie i dach potrzeba 6000 złr. Komitet ufa po Bogu znanej publicznej na kościoły ofiarności, kołatając do serc pobożnych.

Turka koło Chyrowa dnia 15 marca 1898.

Za komitet *ks. Józef Dziedzic*, skarbnik i sekretarz.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 16 marca.

(Z.). Niespodziewanie wytworzyła się dziś bardzo znaczna zwyżka w akcyach tramwajowych, akcyach przedsiębiorstw elektrycznych i akcyach węgierskich kopalni węgla. Haussę tych ostatnich akcyi wywołali spekulanci peszteńscy, przedsiębiorąc ogromne ich zakupna. Mówiono bowiem jako o rzeczy niemal pewnej, że projektowany od kilku lat kartel węgierskich kopalni węgla obecnie przyjdzie do skutku. Akcye tramwajowe skorzystały skutkiem pogłosek o nadzwyczaj korzystnym bilansie. Nadto przywiązują ogromne nadzieje do rentowności budujących się właśnie linii elektrycznych na plac wystawy w Praterze. Linie te buduje Towarzystwo tramwaju konnego do spółki z ogólnem austryackiem Towarzystwem elektrycznem, to też akcye obu tych przedsiębiorstw w równej mierze idą w górę. W innych walorach obroty były wprawdzie nie bardzo znaczne, ale tendencya była silna. Spadły tylko tylko akcye austryackiego Towarzystwa budowlanego na wiadomość o rozbiciu się rokowań co do zakupna gmachu „Kärthnerhof“ należącego do tego Towarzystwa. Gmach ten miał nabyć rząd na biura ministerstwa obrony krajowej, obecnie jednak zerwał rokowania i zamierza zakupić na ten cel dwa domy przy Babenbergerstrasse za 1,150.000 złr.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 362·75, węgierskie 380 —, Anglobanki 160·—, Uniony 299·25, Bankvereiny 270·50, Länderbanki 219·—, Ludwiki 213·35, Czerniowieckie 302·5 , Elbethale 259·—, Renta papierowa 102·15, srebrna 102·15, austryacka złota 122·60, austr. renta wal. kor. 102·60, węgierska złota 121·40, węgierska renta wal. kor. 99·45, dukat 5·66, 20 frankówka 9·53—, marki 11·75—, ruble 1·27½.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 16 marca. Pszenica na wiosnę 11.94, żyto na wiosnę 8.79—8.82, owies na wiosnę 6.92, kukurudza na maj-czerwiec 5.63.

Wiedeń 17 marca. Pszenica na wiosnę 11.90 do 11.93, żyto na wiosnę 8.78—8.79, owies na wiosnę 6.90—6.92, kukurudza na maj-czerwiec 5.63—5.64. Spirytus 19.90—20.

Telegramy Przeglądu.

Rzym 18 marca. Komisya parlamentarna oświadczyła się za zezwoleniem na sądowe ściganie posła Macoli za zabicie w pojedynku p. Cavalottiego.

Berlin 18 marca. Naczelny burmistrz (mianowany przez rząd) zawiesił wykonanie uchwały tutejszej Rady miejskiej, ażeby złożono w imieniu miasta wieniec na grobie poległych podczas rewolucyi 1848 r. Zakaz swój motywuje naczelny burmistrz tem, że uchwała ta jest demonstracyą polityczną i przekracza zakres działania Rady miejskiej.

Madryt 18 marca. Prezes gabinetu Sagasta zaproponował Papieża na sędziego polubownego między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi w sprawie eksplozyi na pancerniku „Maine“.

Rzym 18 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu „komisya pięciu“, wybrana przed dwoma laty dla zbadania zarzutów czynionych Crispiemu, jakoby brał udział w trwonieniu kapitałów różnych banków, złożyła sprawozdanie obejmujące sto arkuszy druku. W niem komisya stwierdza, że Crispi, jako prezes gabinetu, rzeczywiście brał w tych bankach pieniądze, ale wyłącznie na cele polityczne, które, będąc szefem rządu, mógł uważać za państwowe. Osobistych zysków nie ciągnął, a jeżeli wzięta przez niego suma jest rzeczywiście za wielka w stosunku do celów, które w ten sposób popierał, to może być w tem wina jego pośrednika Favilli.

Sofia 18 marca. W procesie Komarowa przeciw dziennikowi *Narodne Prawa* zapadł wyrok, skazujący redaktora na 3.000 franków grzywny. Żądanie obrońcy, aby przedstawiono sądowi rachunki ministeryum spraw wewnętrznych przesłuchano prezesa gabinetu Stoiłowa i byłego ministra Naczowicza, trybunał odrzucił, poczem obrońca prosił o zapisanie do protokołu, że odmówiono obronie prawnych środków udowodnienia zarzutu uczynionego przez *Narodne Prawa* Komarowowi. — Wyrok wywołał oburzenie w stronnictwie Radosławowa. — (Przypisek redakcyi: Redaktorowi petersburskiego dziennika *Świet* Komarowowi zarzuciły *Narodne Prawa*, że dopóty w swem piśmie rzucał się na Bułgaryę i ks. Ferdynanda, dopóki nie zaczęto mu wypłacać sutej pensyi, poczem odrazu zaczął tego księcia wychwalać).

Waszyngton 18 marca. Komisya marynarki izby reprezentantów uchwaliła jednogłośnie budowę sześciu łodzi torpedowych i sześciu statków do niszczenia łodzi torpedowych.

Madryt 18 marca. Minister hiszpańskiej marynarki wydał komendantowi floty hiszpańskiej znajdującej się około wysp kanaryjskich telegraficzny rozkaz, ażeby zatrzymał swą flotę na miejscu i zaniechał dalszej podróży do Hawany.

Wiedeń 18 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza regulamin dla trafikantów o sprzedaży cygar w automatach.

Lwów 18 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212.— do 215.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 301 — do 306.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 379.— do 389.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·— do 98.70, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.40 do 98·10, 4 proc. los. w 56 lat 97.20 do 97.90.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·20—98.90, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100.90 do 101.00, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 98 00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.30 do 97.00.

Wiedeń 17 marca. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 364.50, węgierskie akcye kredytowe 381.25, anglobanku 160·50, bankvereiny 271·75, unionbanku 301·00, laenderbanku 220·—, staatsbahny 341.25, lombardy 78.25, elbethale 259·75, akcye tytoniowe 133.00, rima 247·75, alpiny 152.40, renta majowa 102.25, renta koronowa węgierska 99.55, losy tureckie 58·00, marki 58.77, ruble 127.75.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1897 (czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	*Do Lwowa:*
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	2·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
—	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
—	7·50	Z Janowa
—	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
—	10·35	Z Jarosławia
—	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, Rawy r., Sambora)
—	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
—	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8·45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kozowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
—	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
—	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza

Pociąg pośp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	*ze Lwowa:*
—	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Körösmezö, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·50	Do Janowa
—	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
—	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kozowy,
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·00	Do Janowa
—	3·05	Do Stryja
—	4·40	Do Jarosławia
—	6·45	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
—	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
—	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	7·48	Do Janowa
—	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 8 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Wróciłam z Paryża

Wiktorya Frey

salon mód ul. 3go Maja 17.

Realność piątrowa z ogrodem przy ulicy Janowskiej, przydatna na większy zakład przemysłowy lub restauracye z ogrodem do nabycia. Wiadomość Miedin gowa, Jagiellońska 20.

Darlehen

von 500 fl. aufwärts als Personalcredit besorgt coulant und discret. **Agentur Budapest**, Postfach 138

4, 5 pokoi z przynależytościami, Brajarowska 12.

Świeży transport doskonałej kawy pół Ko 75 ct. **„Syriusz“** ul 3 Maja l. 2 Lwów.

2 pokoje duże, mała kuchnia, Blacharska 5 do najęcia.

Pomieszkania komfort największy do wynajęcia Kraszewskiego 7 i Sykstuska 44.

6 pokoi, kuchnia, łazienki, Sykstuska 46 II p. do najęcia.

FOLWARK
100 morgów, dobre, pięknie położone w bochenskiem z powodu familijnych stosunków do sprzedania Wiadomość J. M. poste restante Chrostowa.

Do wydzierżawienia majątek z gorzelnią 1892 morgów oraz 3 folwarki obszaru 719 morgów 450 m. 610 m. razem lub osobno. Wszystkie doskonale zagospodarowane pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiczów, Kościuszki 16 Lwów

Teraz najlepsza Pora do przerabiania Materaców, co kosztuje tylko 2 zł. (za 3 poduszki) w specyalnej pracowni materaców, kołder Józefa Schustra, Lwów Kopernika 5. Drelichy na pokrycia począwszy od 60 ct. za metr.

Zarząd dóbr Chorkówka, poczta loco ma do sprzedania narybek karpia drobno łuskowy. Bliższe porozumienia listownie.

Ekonom kawaler poszukuje miejsca na ordynarye. Adres Z. S. poste restante Żydaczów.

Folwark Bodnarówka za rogatką Stryjską natychmiast do sprzedania. Bliższa wiadomość Kurkowa 43. Pośrednictwo wykluczone.

Majątek 1.100 morgów, blisko kolei zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokatów Lisiewiczów, Kościuszki 16.

Praktykant gospodarczy z ukończoną szkołą rolniczą w Horodence w roku 1897 z postępem zadawalniającym i praktyką gospodarczą w większym gospodarstwie, pochodzenia z dobrej rodziny poszukuje miejsca. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Leszczowate p. Ustrzyki dolne

Na sprzedaż kamienica w śródmieściu, niosąca wysoką rentę. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiców Lwów Kościuszki 16.

Resztki chodników i wysortowane dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich. Skład dywanów „Au Louvre“ Lwów ul. Sykstuska 6 (Pasaż Hausmana) **Także i na raty.** Dla prowincyi cenniki gratis i franko.

Zarząd dóbr Olszanica potrzebuje zaraz do gospodarstwa młodego inteligentnego, energicznego człowieka, (stacya kolei państwowej).

Do sprzedania zaraz w Gródku pod Lwowem willa murowana, stajnia, wozownia, ogród półmorgowy. Wiadomość Gawrońska Krosno.

Pies łańcuchowy wilczej rasy ostry do gospodarstwa do sprzedania za mierną cenę. Kościół św. Zofii.

Siewnik mało używany, 13 rzędowy z fabryki Schutleworth jest do zbycia za połowę pierwotnej ceny. Zgłosić się zarząd dóbr Stronibaby p. Krasne.

Owsy amerykańskie do siewu, Columbia i Kanadyjski bardzo wczesne, następnie Triumf i Ringles później dojrzewające, nasienie oklimatyzowane wydające świetne rezultaty jak w słomie jak i w ziarnie z górzystej okolicy, ma do odstąpienia **Zarząd dóbr Leszczowate** poczta i stacya kolejowa **Ustrzyki dolne** po cenie 100 klgr. 10 zł za 50 klgr. 6 zł

Znajdą natychmiast umieszczenie leśniczy z wyższym egzaminem państwowym o skromnych wymaganiach tudzież **nauczyciel** do trzech uczniów, z których najstarszy z I kl. gimnazyalnej. Informacye udziela Biuro Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika 5.

Nauczycielka osoba młodsza poszukiwana do panienki 11letniej, wymagany język francuski, niemiecki, muzyka tudzież szkolne przedmioty. Informacye udziela Biuro Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Kukurudzę

przedniej jakości do oddania zaraz, tudzież na Kwiecień-Maj br. oferuje Filia s. k. uprz. Akcyjnego Banku Hypotecznego w Tarnopolu.

Zarząd dóbr Grodkowice
poczta Niepołomice
poleca do sadzenia następujące gatunki

Ziemniaków

najstaranniej wybieranych:
Gloria | nowsze odmiany 4.20
Murphy | Paulsena
Sine olbrzymie (Blane-Riesen), Athene, Aspasia, Juno, Reichskanzler, Hermann 3.20 za 100 kg. z workiem f odstawą do stacyi Kłaj lub Podłęże. Bez worka o 20 kr. taniej.
Przy zamówieniu 1 zł. zadatku na 100 kg. reszta za pobraniem.

4³/₄ kilo kawy

netto wolne od porta albo za nadesłaniem gotówki pod gwarancyą najlepszy towar

Afryka Mocca perł.	złr.	3.75
Santo dobra	„	4.—
Kuba ziel. b. dobra	„	4.80
Ceylon nieb. ziel. b. dobr.	„	6.35
Złota Jawa b. dobra	„	6.30
Perłowa b. dobra	„	5.70
Arab. Mocca szlach.	„	7.10

Cennik i taryfa cłowa darmo.
Ettlinger i Ska Hamburg.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szan. T. T. Publiczności, że po zwinięciu interesu „Ariadne“ przy pl. Maryackim, otworzyłem w mojem magazynie **przy placu Katedralnym l. 2.** pod firmą Ig. Drexler i Synowie **osobny dział dla towarów dekoracyjnych** jak firanek, dywanów, kap, chodników, materyi meblowych i t. d które po cenach jak najniższych polecam.
Z poważaniem **Ig. Drexler.**

Nie jedyna ale rzetelna i powszechnie znana od lat przeszło 60ciu **pracownia własnych wyrobów kołder,** materaców i pościeli **IG. DREXLERA i SYNÓW przy placu Katedralnym liczba 2** poleca takowe po cenach najprzystępniejszych.

Artur Kościcki

(SYRIUSZ)
Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2.
poleca wyborna *kawy* wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze *herbaty* pół kilo od 1.50. *koniak* kuracyjny od 1.80 but. najlepszy *Rum* od 1.20 ⅓ lit *Kakao* holenderskie pół kl. 1·90

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trujące tylko na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.
Wysyłki w puszkach po 80—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**
1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kilo 7 złr. 50 ct.

JAN MICHNIK
magister farm. w Bochni.
Skład na Lwów:
J. Friedrich i A. Beacock Hetmańska 4. Apteki: W. Beiser, M. Lasowski, Riepes, W. Tepa.



poleca

PASY DO MASZYN

skórzane, gumowe, lniane napuszczane,

Gurty do maszyn konopne w różnych grubościach i szerokościach

Gurty konopne do wybijania wózków. Spinki i nity do pasów. Rzemyki surowcowe do szywania i wiązania pasów.

Klucze do spinek. Środki do kubków przy elewatorach itp. itp.

OLIWY do maszyn

poleca
Alojzy Hübner
Lwów Rynek l. 38.

Ozdobne krzewy

silne, krzewiaste w wielu gatunkach, gotowe do ogrodów 100 sztuk 10 zł., 1.000 sztuk 90 zł. **Drzewa do alei,** wyjątkowo silne akacye i jawory 10 sztuk 3 50 zł. i 4.50. 100 sztuk 32 zł. Jabłonie wysokopienne, znakomitego gatunku z pięknymi koronami szt. 1 zł, 10 szt. 9 zł. **Dziczki owocowe** jak i głóg najtańsze i o licznych koronach, wszędzie przyjmujące się sadzonki. **RÓŻE** bardzo ładne 2—3 letnie drzewka z koronami w znakomitych i najnowszych gatunkach. Wysokopienne: 1 szt. 45 ct. sztuka. Półpienne 4 zł. i 30 zł., niskie 2.80 i 22 zł. za tuzin i setkę.
Sławne na całym świecie klatowskie goździki wspaniałe odznaczone w Wiedniu, Pradze, Lincu itd. złotymi srebrnymi i innymi medalami i nagrodami honorowymi. Silne, tego roku kwitnące rośliny, dokładnie klasyfikowane i nazwane gatunki 12 sztuk 4 złr., 50 sztuk 15 złr., 100 sztuk 18 zł. Bernard mieszane znakomicie 12 sztuk 1.80 zł. 100 sztuk 12 zł. **Goździki** ogrodowe tylko wielkokwitowe i pełne o wspaniałej grze kolorów 12 sztuk 1.20 zł. 100 sztuk 9 zł. Wielkokwitnące ang. wonne **pelargonie** specyalnego chowu najlepsze gatunki 12 st. 3 zł. 50 szt. 10 zł. 100 sztuk 18 zł. Liczne pochlebne podziękowania zaręczają, że uczciwie obsługuję. Cenniki gratis i franko.

Ad. Swoboda
chów goździków i szkółka drzew Klattau, Czechy.



Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 15 stycznia b. r. **PIWO BUTELKOWE,** równające się co do smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

a) **marcowe** ½ litrowe butelki po ct. 10.
b) **Salvator** ½ litrowe butelki po ct. 12, ³/₁₀ litrowe po ct. 9.
c) **czarny Bok** ½ litrowe butelki po ct. 14, ³/₁₀ litrowe po ct. 11.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu, począwszy od 10 butelek.
Na prowincyę wysyła się piwo, począwszy od 50 butelek.

U w a g a.

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym nadużyciom napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: **„Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów“,** który to napis znajduje się także w az z protokołowaną marką ochronną na korkach, kapslach i opaskach
Główny skład i zastępstwo butelkowego piwa Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

p. S. WIESER, przy ul. Sykstuskiej l. 14, telefon nr. 149

dokąd uprasza się przesyłać wszelkie łaskawe zamówienia.
Zamówienia z prowincyi przyjmuje także **Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie, ul. Kleparowska l. 8.**

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3,
Koszule kolorowe, satynowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2.50 i 2 75.
Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 1.80, 2.50 i 2.75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct. bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1.10.
Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 75.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4.50.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe saskie
Skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.

K R A W A T Y
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Panorama cesarska

Lwów ul. Akademicka l. 3. **Wstęp 10 ct.**
W tym tygodniu **Kijów, Moskwa, Odessa, Niżny Nowgoród.**

Najświeższe nasiona

jarzyn, kwiatów, traw, buraków pastewnych, lucerny oryginalnej francuskiej, koniczyn i wszelkich nasion gospodarskich
poleca
nowo otworzony główny skład nasion, roślin i produktów domowych
ZYGMUNTA MĘKARSKIEGO
byłego zastępcy firmy handlu nasion śp. Jana Stachiewicza
we Lwowie plac Halicki liczba 1.
Nowy cennik nasion na r. 1898 na żądanie gratis i franko.

Wysyłka sukna prywatnym tylko

Kupon 2.10 mtr. długi, dostateczny na 1 ubranie dla mężczyzny kosztuje tylko:
zł 3.10 (4.80 z dobrej
zł. 7.50, 8.70 z doskonałej
zł. 10.50 z najlepszej
zł. 12.40 z angielskiej
zł. 13.95 z kamgarnowej
prawdziwej owczej wełny

Kupon na czarne ubranie zł. 10.— Materya na zarzutkę począwszy od 3.25 za metr, loden w wspaniałem wykonaniu kupon od zł. 6.— do zł. 9.95. Peruvienne, dosking, materye na mundury i talary, najlepsze kamgarny, szewioty na uniformy dla straży skarbowej i żandarmeryi
wysyła po cenach fabrycznych jako rzetelny uznany skład fabryczny sukna

Kiesel-Amhof w Bernie.

Wzory gratis i franco **Dostawa ściśle wedle wzorów.**
Uwaga: P. T. Publiczność powinna zwrócić uwagę szczególnie na to, że materye sprowadzane wprost o wiele tańsze są, jak zamawiane przez pośredników. Firma Siegel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materye po istotnych cenach fabrycznych bez doliczenia rabatu.

Do siewu wiosennego

dostarcza

Bank rolniczy we Lwowie

z gwarancyą za siłę kiełkowania i czystość pod kontrolą stacyi doświadczalnej w Dublanach: bez kanianki koniczynę, lucernę oryginalną, Provence, tymotkę oraz wszelkie nasiona traw, sporek, łubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski oraz nowy gatunek końskiego zębu złoty, kukurudzę pastewną, Pignoletto i Cinguantino, pszenicę jarą i przewódkę, żyto jare, owies, hreczkę, proso itd.

Założony w r. 1855.
Tadeusz Miłaszewski

zegarmistrz
Lwów, Akademicka 3
poleca swój



Skład Zegarków
kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

50.000.000

sadzonek leśnych wszystkich gatunków drzew krajowych.

500.000

drzew parkowych, krzewów ozdobnych i owocowych tudzież roślin pnących trwałych.

Nasiona leśne

poleca po najniższych cenach i wysyła katalogi illustrowane opłatnie

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów.

Tabletty z sacharynu

francuskie Nr. 9
1 szt. zastępuje 9 deka cukru (2.000 sztuk 1 Ko) 1 Ko 17 złr. tylko u
Thomasza Holli
główny skład chemikaljów
Praga — Żyszków. Telefon Nr. 2049.

HERBATĘ

oryginalną rosyjską **po cenach warszawskich** firmy Sergiusza Perłowa w Moskwie poleca wyłączne zastępstwo na Austro-Węgry pod firmą „Fortuna“ przedtem B. Szabłowski, Lwów, Akademicka 8.
Firma ręczy, że herbata ta jest oryginalną i **niefałszowaną. Samowary tulskie oryginalne.** Cenniki gratis i franko.



Handel herbaty, kawy i wina
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie plac Maryacki 10 poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4³/₄ kilogr. w woreczku

Portorico	złr. 9.—	pół kg. złr.	—.90
Cuka gruboziarnista	„ 9.50	„ „ „	—.96
Ceylon zielona	„ 10.—	„ „ „	1.—
„ „ przednia	„ 10.40	„ „ „	1.04
„ „ gruboziarnista	„ 10.75	„ „ „	1.08
„ „ perłowa	„ 10.75	„ „ „	1.08
Mocca arabska bardzo aromatyczna	„ 10.75	„ „ „	1.08
Jawa złota	„ 10.75	„ „ „	1.08

Uwaga. Kawa Mocca arabska sama, używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Ceylonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mieszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić.
Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wina

1895 *własnego chowu*
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi

Bezpośredni import KAWY i chińsko-rosyjskiej HERBATY
w najszlachetniejszych gatunkach
poleca
handel KAROLA BALLABANA we Lwowie

HERBATY
ciemno naciągające.

pół klg.	**Congo** cesarskie	2.—
„ „	**Familijnej**	3.—
„ „	**Melange de Moskau**	4.—
„ „	Imperial	5.—
„ „	**Wysiewa**	1.60

K A W Y
opłacone do każdej stacyi pocztowej

4³/₄ klg.	grubo ziarnista **Ceylon**	10.70
„ „	bardzo ładna **Ceylon**	10.40
„ „	średnia Ceylon	10.—
„ „	**Gwatemala** bar. dobra	9.50
„ „	**Portorico**	9.—
„ „	**Złota Jawa**	10.70
„ „	**Mocca arabska**	10.70

Kawy są bez wyjątku czyste w smaku i silno-aromatyczne.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya

Narybek i kroczki

karpi lustrzanych i łuskowych
w najpiękniejszych gatunkach sprzedaje po niskich cenach
Zarząd dóbr Lubień wielki koło Lwowa.

Firma Wiktor Berger, Lwów, Akademicka 8.

Pierwszy w kraju **bezpośrednio fabryczny skład.**



ROWERÓW

Steyr-Swift fabryka państwowych — Crescent „Grand Luxe“ amerykańskie — George Richard „marque royale“ francuskie — Premier Helical angielskie. Ceny ściśle fabryczne najumiarkowańsze lecz stałe. — Wybór zwyż 100 maszyn na składzie. — Gwarancya nieograniczona, cenniki bezpłatnie. — Własny warstat fachowy reperacyjny i szkoła jazdy. — Poszukuje się zastępców na prowincyi za stosowną prowizyą.



E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali
zatrudnia 400 robotników
w Otynii
między Stanisławowem a Kołomyją
Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, kurki, w ogóle armaturę itd. **Kompletne urządzenia tartaków:** Maszyny parowe, cało żelazne, gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił wózki do transportu kloców itd.
Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego:
Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafineryi nafty.



Plany i kosztorysy darmo.
Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej,
Ceny umiarkowane.

Bez konkurencyi!

L. Ćwierczakiewicz

10 medali z wystaw

365 obiadów

wydanie 18-te
Jedyne praktyczne przepisy konserw, wędlin, ciast i likierów, wydanie 17.
Każde z 5.000 egzemplarzy.
Oba dzieła bez konkurencyi.

Bez konkurencyi!

Praktyczne kraty do ogrodzeń



Jan Meerkatz, Wiedeń VII Nenbaugasse 60
c. i k. dostawca radw. i wył przyw. fabryka wyrobów drutowych i sitkowych dostarcza kraty z drutu do ogrodzeń lasów i ogrodów, kurników, ogrodów, bażantarni, kląbów i basenów, kosze i stoły kwiatowe, cynkowany patent, drut kolczasty ze stali i szczególnie **dobre kute kraty do sztachet.** Kraty do światła dachowego do okien do piasku i szutru, kurze gniazda, kagańce dla wołów, drabiny do nakładania siana i t. d Ilustrowane katalogi i kosztorysy darmo

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c k. Ministerstwa handlu.

FABRYKA ASFALTU

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29, poleca
asfalt w gorącym stanie
do izolowania fundamentów
TEKTURĘ ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr, 3.50.
ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
Lak asfalt świecący, SMOŁĘ angielską bezwodną do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa.
Fabryka osusza asfaltem jako jedynym środkiem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnia trwałość poręcza się.**

Handel założony w r. 1789
Fryderyk Schubuth

Lwów Rynek l. 45 poleca najtaniej
Kawy znakomite w smaku

	Woreczki Netto 4 ³/₄ Ko	½ Ko
Ceylon dobra Nr. 4	złr. 9.50	złr. 1.—
„ gruba Nr. 3	„ 9.88	„ 1.04
„ przednia Nr. 2	„ 10.26	„ 1.08
„ najprzedniejsza 1	„ 10.64	„ 1.12
„ perłowa	„ 10.26	„ 1.08
Złota Jawa	„ 10.26	„ 1.08
Mocca Arabska	„ 10.26	„ 1.08

Cenniki szczegółowe herbaty, świec na żądanie. Opakowanie nie doliczam.

Zarząd dóbr Nawojowa

sprzedaje jak zawsze od 50ciu lat: **drzewka owocowe** dwuletniego uszlachetnienia silne i zdrowe po 40—80 zł. za sztukę, **róże wysokopienne** 60—150 cm wysokie wyżej 60 odmian po 35—80 ct., **drzewka alejowe i parkowe, krzewy** po 25—60 ct. sztuka. Przy odbiorze 10 sztuk opakowanie darmo, zaś wyżej 50 sztuk opakowanie, fracht i 5 pr. opustu.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. — Drukarnia nar. dt. Kwiatkowski i Spółka hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.